

- ★ „POLAK CO DRUGI TO POETA” str. 4
- ★ KAPUCYN Z ŁOMŻY NA WSCHODZIE str. 5
- ★ 15.10 DO KOLNA str. 6
- ★ JAN KULKA: NIE MA WYJŚCIA Z LABIRYNTU str. 9
- ★ TV i TV Sat (wkładka)



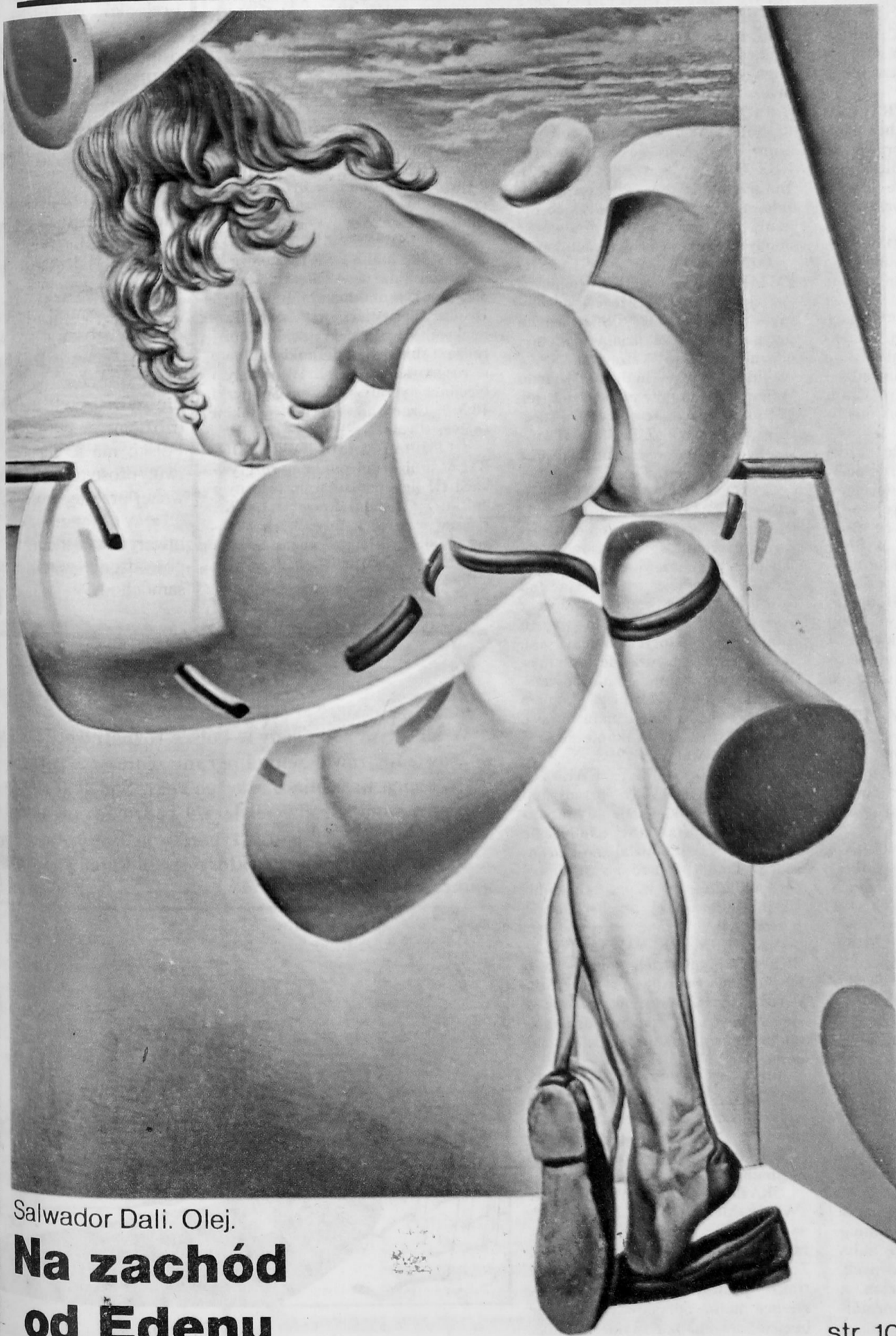
# KONTAKTY

42(623)

18 PAŹDZIERNIKA 1992

CENA 3000 ZŁ

KAROLINA TOMCZYK



## Garsć piachu

Na dziedzińcu rezydencji w Carskim Siole zjawili się przed obliczem cara biedni chłopci skarżąc się, że nie wspiera ich w nędzy. Car rozkazał im ustawić się w szeregu. Podniósł z ziemi garść piasku i dał ją pierwszemu z szeregu ze słowami: „Podaj dalej”. Ostatni chłop nic nie dostał. Piasek rozsypał się po drodze.

str. 10

cd. na str. 8-9

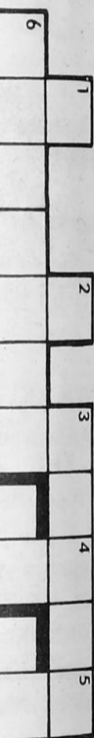
Salvador Dali. Olej.  
**Na zachód  
od Edenu**

**KONTAKTY**

**KONTAKTY**

Słownik

szach



NAGRODY:



## W następnym numerze

pisza m.in.: **Joanna Gospodarczyk** o rodzinnym biznesie w Kolnie \* **Maria Tocka** o pozbawianiu władzy rodzicielskiej \* **Gabriela Szczesna** o spotkaniu sierot - **Sybiraków** po latach \* **Alicja Niedzwiecka** o ścieżce do siły.  
**Ponadto: bezrobotne Kolno, co ze szpitalem w Łomży, plastyczni analfabeci, pamiętnik nastolatka, opowieści kapliczne z Małego Plocka, TV i TVSat.**

**BISKUPI JULIUSZ PAETZ** i **TADEUSZ ZAWISTOWSKI** wzięli w ubiegłym tygodniu udział w uroczystościach związanych z ustanowieniem Metropolii i Archidiecezji Białostockiej, do której należy także diecezja łomżyńska.

**DO SĄDU Podało władze Łomży 275 pracowników** przedszkoli. Chodzi o wypłatę zaległych plac od czerwca wraz z odsetkami.

**NOWE KSIĄŻECZKI Z ORŁEM** w kortony wydaje już Oddział Paszportowy Wydziału Spraw Obywatelskich UW. Czekają się przeciętnie trzy tygodnie.

**PRZESZŁO JEDNA TRZECIA**, czyli 10 tys. łomżyńskich bezrobotnych utraci 1 grudnia prawo do zasiłku w związku z pobieraniem go przez rok. Kolejne dwa tysiące utracą prawo do lutego przyszłego roku.

**POD HASŁEM „PROMOCJA ZDROWIA. ŁOMŻA 92”** odbyło się w środę sympozjum zorganizowane w Łomży przez posła Kazimierza Pękała (ZChN) i Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną. Protektorat nad sympozjum objął biskup Juliusz Paetz, a wzięli w nim udział m.in. Inspektor Sanitarny Kraju oraz naukowcy z kilku ośrodków akademickich.

**W MYŚL ZASADY**, że do każdej złotówki samorządów i mieszkańców wyłożonej na budowę wodociągów wojewoda powinien dołożyć swoją złotówkę, dofinansowanie tych inwestycji z budżetu powinno wynieść w tym roku przeszło 20 miliardów. Tymczasem do Łomży dotarło z kasy centralnej 1,5 miliarda. Dodatkowym wsparciem inwestycji wodociągowych w gminach jest kwota 4 miliardów, jakie dostało województwo na przeciwdziałanie skutkom suszy.

**222 CUDZOZIEMCÓW UKARAŁA** w ciągu 9 miesięcy tego roku łomżyńska policja. Dominują w zestawieniu obywatele Litwy przed przedstawicielami innych krajów byłego ZSRR. Najczęściej naruszane były przepisy drogowe.

**PRACE INTERWENCYJNE** PODJĘŁO w tym roku 729 bezrobotnych, a zatrudnienie przy robotach publicznych znalazło dalszych 491 osób z rejestrów niepracujących.

**NIE DOSTAŁ JESZCZE ODPOWIEDZI** na wniosek o 10 miliardów kredytu z Banku Ochrony Środowiska (z przeznaczeniem na oczyszczenie ścieków) Zambrów mimo poręczenia udzielonego m.in. przez Łomżę.

**PRĄDU POZBAWIONA ZOSTAŁA** suszarnia Kombinat „Wizna” w związku z zaległościami w opłatach za energię.

**WSPÓLPRACĘ** NAWIĄZAŁY Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji i Szkoła Podstawowa nr 9 w Łomży. Ma ona polegać m.in. na wspólnym budowaniu sali gimnastycznej, gdzie odbywałyby się m.in. zajęcia dla dzieci niepełnosprawnych, w tym z porażeniem mózgowym, a także na nauce tych dzieci w normalnych klasach tej szkoły.

**ZUS INFORMUJE**, że przeciętne wynagrodzenie miesięczne w II kwartale wyniosło 2 650 tys. zł i wzrosło w porównaniu z pierwszym o 7,9 proc. Wszystkie świadczenia, które podlegają waloryzacji uzależnionej od tegoż procentu wzrostu średniej płacy powinny zostać odpowiednio zwiększone. Bez zmian pozostają zasiłki: rodzinne, pielęgnacyjne i porodowe.

**NAJWIĘKSZE ZAINTERESOWANIE** AKCJAMI ŁPRI (spółka miasta) wyraziła na razie grupa 9 osób z kierownictwa zakładu zgłaszająca gotowość kupna 1 600 preferencyjnych akcji (po 500 tys.) przeznaczonych dla pracowników.

**PRZYPOMINAMY** NUMER KONTA Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie: BGŻ OW Łomża 845005-52881-271. Towarzystwu prezesuje Cezary Kaźoła, a zamierza ono w ciężkich dla nauki czasach wspierać działalność młodych naukowców-przyrodników.

**OŻYWIŁY SIĘ** OSTATNIO ZWIĄZKI ZAWODOWE (m.in. w związku z biletami MPK i pogotowiem strajkowym w PPS-ie). Zatem przypominamy, że działa w Łomży oddział Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” w budynku Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Nowej 2 (tel. 37-92) i oddział Terenowego Przedstawicielstwa OPZZ Regionu Mazursko-Podlaskiego w Białymstoku przy ul. Sadowej 2 (tel. 57-13).

**ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA** BUDOWA URZĄDZEŃ melioracyjnych, nawadniających itp. na obiekcie łąkarskim rolniczego wykorzystania ścieków Jednaczewo-Kupiski. Bieżącą eksploatację ma przejąć od inwestora spółka wodno-ściekowa z udziałem PPS i przeszło trzystu rolników, do których należą łąki. Trwają prace geodezyjne przy ponownym oznaczaniu granic poszczególnych działek. Rolnicy skupieni w spółce będą mieli m.in. prawo pierwszeństwa przy zakupie akcji w wypadku prywatyzacji PPS.

**PROTEST** WOBEC EWENTUALNEJ LIKWIDACJI przedszkoli w Łomży i takiej ich prywatyzacji, która obciążałaby nadmiernie rodziców wyraził oddział „Solidarność” w Łomży. Ponadto związkowcy chcą wziąć udział w pracach komisji przygotowującej przekształcenia przedszkoli.

**VIII JARMARK NADNARWIAŃSKI**, w którym wzięło udział około 50 kupców wędrujących po kraju z różnymi towarami, zakończył się w niedzielę. Nie wzbudził już takich emocji, jak jeszcze kilka lat temu.

**PRZY ZAMIESZANIU** I PRZEPYCHANKACH formalnych doszło wreszcie do porozumienia władz Łomży z „Solidarnością” i obowiązuje w komunikacji miejskiej bilet normalny po 2000 zł.

**UKAZAŁ SIĘ** NOWY NUMER „WIADOMOŚCI ROLNICZYCH”, wydawanych przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Zawiera głównie praktyczne porady (także prawnicze) i zalecenia dotyczące m.in. opryskiwaczy i obór beżsiólkowych. Jak zwykle wkładka

z cenami płodów rolnych w skupach i na targowiskach, materiałów do produkcji rolnej i usług.

**KONKURS NA PLAKAT** o zapobieganiu narkomanii, a także poświęcony AIDS ogłasza dla młodzieży szkół ponadpodstawowych i starszej Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łomży. Autorzy najlepszych plakatów otrzymają nagrody pieniężne a ponadto będą mogli wziąć udział w konkursie ogólnopolskim (dotyczy plakatów o AIDS). Prace należy przysyłać do 30 października do terenowych lub Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łomży, ul. Dworna 23 (tel. 52-01 do 03).

**ZŁOTY I SREBRNY MEDAL** przywieźli z mistrzostw Polski kadetów LZS zawodnicy łomżyńscy. Swoją wagę (do 47 kg) wygrał Mirosław Trojanowski z Wissy Szczuczyn a Mariusz Skrzyszewski z Budowlanych Łomża wywalczył drugie miejsce. W klasyfikacji województw Łomża zajęła 4 lokatę.

**NAJWARTOŚCIOWSZE** WYNIKI w czasie mistrzostw województwa szkół rolniczych w lekkoatletyce osiągnęli: Anna Wawrzyniak (ŁKS Łomża) w biegu na 400 m i Marcin Choma (ZSRol. Marianowo) w skoku w dal.

**ODBYŁY SIĘ** WYBORY władz łomżyńskiego klubu szachowego Maraton. Prezesem został Sławomir Sobociński. Nowy prezes wygrał też turniej inauguracyjny sezon szachowy. Najlepszą z junierek była Małgorzata Kobylińska, a wśród juniorów Andrzej Składanek.

**KOLEJNY MECZ PRZEGRALI** TENISIŚCI stołowi SKTS Łomża w pierwszej lidze z AZS-em Rzeszów 3:7. Punkty dla łomżynian zdobyli Dymitr Pierewierzew, Maciej Tarnacki i Wojciech Wysocki. Lepiej radzą sobie ich koleżanki klubowe w rozgrywkach II ligi. W ubiegłym tygodniu wygrały z Kłosem Solniczki 10:3 i Czarnymi Olecko w takim samym stosunku.

**OLIMPIA ZAMBRÓW** ZDOBYŁA swój drugi punkt w rozgrywkach III ligi, remisując na własnym boisku z Orłętami Reszel 1:1; ŁKS Łomża przegrał w Suwałkach z Wigrami 0:1. Olimpia pozostała na ostatnim miejscu w tabeli. ŁKS jest na jedenastym.

## ZNAKI CZASU

• „Nie panuje nad sortem, działalność nie przynosi efektów, w wianu Gawronika dowiedza po fakcie”, to główne stawiane ministrowi sprawy.

• W stołowie Kancelaryjdenckiej kotlet schabowy sztuka 11 200 zł, mielony zł, a w restauracji sejmowej naleśniki płaci się 12 000 zł.

• 46 tys. wolnych miejsc dysponują spółdzielnie mieszkaniowe w Polsce. Partię Społeczności Mieszkaniowej powołali założycieli uczestnicy ogólnopolskiego zjazdu prei członków spółdzielni.

• Polskie banki, zgodnie z ostatnim zarządzeniem NBP, będą rejestrowały w platach powyżej 200 mln zł operacji, nazwisko i adres cającego i osoby (firmy), zleciła wpłatę.

• Reportaż łódzkiej telewizji Monice Kern nie był emitowany na skutek interwencji właściciela Andrzeja Kerna u prezydenta Radiokomitetu.

• Rzeszowski sejmik samorządowy wystosował apel do prezydenta, Sejmu i rządu o wyrażenie „przeszkód formalnych umożliwiających weryfikację dzoziemców przyjeżdżających do Polski; ma to zapobiec ich wianu, prostytucji oraz zorgawancj przestępczości”.

• W Warszawie na giełdzie otwarto sex-shop; ma w powodzenie wśród klientów samochody.

## TUŁACZE

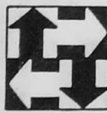
W ubiegłym roku sądy w Polsce rozpatrzyły 22 785 spraw o pozbawienie, zawieszenie i ograniczenie władzy rodzicielskiej.

Do końca września bieżącego roku Sąd Rejonowy w Łomży pozbawił władzy rodzicielskiej 9 rodziców, ograniczył władzę 6 rodzicom, a w jednym przypadku ją zawiesił.

To fragment tekstu, który publikujemy w następnym numerze.



Mi-awo.



## KONTAKTY

**PREZYDENT MIAST ŁOMŻY**  
**Panu Henrykowi ZELECHOWSKIEMU**  
 podziękowan...  
 szybkie i skutec...  
 zlikwidowa...  
 wysypiska śmieci...  
 i splantowa...  
 terenu w obrębie...  
 ulic: Woj. Polskiej...  
 Chabrowej...  
 i Makowej...  
 komasacji...  
 terenu...  
 składają...  
 właściciele...  
 dwunastu dz...  
**PUSTYNI**  
 tylko siedmiu zagranicznych...  
 restorów rozpoczęli...  
 gospodarczą w...  
 łomżyńskim. Trze...  
 nów zainteresowało...  
 kiem. Nie jesteście...  
 nadal czekamy na...  
 Łomży.

**JESIEŃ NAD NARWIĄ**  
 W Łomży odbywa się...  
 „Jesień nad Narwią”...  
 zorganizowana przez...  
 Ośrodek Kultury. Sp...  
 koncerty trwają od kilkunastu...  
 października).  
 O to kalendarz imprez...  
 „Jesień”...  
 15 października...  
 podsumowanie...  
 artystycznego dla...  
 „Jesień”, Urząd...  
 Łomży, godz. 9.00;  
 program artystyczny...  
 „Wielki wyścig...  
 widowiskowa, ul. 1...  
 godz. 9.00, 10.30, 1...  
 16 października...  
 uliczny Teatr Rucianki...  
 „Weselej”, Sta...  
 godz. 15.00;  
 recital Anny Chod...  
 widowiskowa U...  
 koncert „Śpiewam...  
 Łomży, Wojewódzki, go...



# PREZYDENTOWI MIASTA ŁOMŻA

Panu Henrykowi  
ZELECHOWSKIEMU

podziękowania za  
szybkie i skuteczne  
zlikwidowanie  
wysypiska śmieci  
i splantowanie  
terenu w obrębie  
Woj. Polskiego,  
Chabrowej  
i Makowej oraz  
komasacji tego  
terenu  
składają  
właściciele  
dwunastu działek.

K-1733

## PUSTYNIA

Tylko siedmiu zagranicznych  
inwestorów rozpoczęło działal-  
ność gospodarczą w wojewódz-  
kim Łomżyńskim. Trzech biznes-  
menów zainteresowało się Prze-  
szkole. Nie jesteśmy ostatni,  
nadal czekamy na odkrycie  
nowych.

## JESIEŃ NAD NARWIA

W Łomży odbywa się doroczna  
 impreza „Jesień nad Narwią”,  
organizowana przez Regionalny  
Centrum Kultury. Spotkania i  
koncerty trwają od kilku dni (od  
15 października).

Oto kalendarz imprez kończą-  
cych „Jesień”.

15 października

podsumowanie konkursu  
literackiego dla dzieci pod  
tytułem „Jesień”, Urząd Wojew-  
ódzki, godz. 9.00;

program artystyczny dla  
dzieci „Wielki wyścig znaków”,  
wielowidowiskowa, ul. Sadowa  
godz. 9.00, 10.30, 12.00.

16 października

uliczny Teatr Ruchu „Akt”,  
wielowidowiskowa, Stary Rynek,  
godz. 15.00;

recital Anny Chodakowskiej,  
wielowidowiskowa UW, godz.  
18.00;

koncert „Śpiewamy poezję”,  
Urząd Wojewódzki, godz. 14.00.

## TRZY PYTANIA DO...

KATARZYNY KOSZEWSKIEJ, dyrektora Szkoły Podstawowej im.  
Józefa Piłsudskiego w Wygodzie.

- Oświacie brakuje pieniędzy, nauczyciele zarabiają marnie, to  
najwidoczniejsze zmiany ostatnich lat.

- Najważniejszą zmianą i pierwszym krokiem do demokracji w  
oświacie była możliwość istnienia obok szkół państwowych, również  
społecznych, prywatnych i wyznaniowych. Kluczem do prawdziwej  
demokracji jest autonomia każdej szkoły. Ministerialne prawo  
powinno określać tylko granice działania, uczniowie i nauczyciele  
sami wypełniają wnętrza. Dlatego tak ważne jest tworzenie programów,  
klas i szkół autorskich oraz twórcze działanie nauczycieli, oczywiście  
nie wszyscy pedagodzy akceptują chętnie te zmiany. Przez lata  
przyzwyczailiśmy się, że wygodniej jest krytykować narzucone z góry  
programy. Gorzej, jeśli przychodzi do samodzielnego działania.

- Ministerstwo narzuciło minima programowe. Czy oznacza to, że  
nauczyciel jest zobowiązany do przekazania mniejszej ilości wiedzy,  
a uczeń kończy szkołę niedouczony?

- Minima nie oznaczają minimalizacji wiedzy. To pojęcie,  
propagowane przez byłą minister, prof. Annę Radziwiłł, oznacza  
zakres umiejętności, jakie uczeń obowiązkowo musi wynieść ze szkoły.  
Są one wspólne dla wszystkich. Natomiast szkoła może nauczyć i  
wpoić swoją własną, różniącą się od innych, wiedzę. Minima  
nie dotyczą tylko zadań dydaktycznych, ale i wychowawczych,  
kulturowych. Nauczyciele mogą tworzyć we własnych szkołach  
indywidualne programy. Tak działający system oświatowy powinien  
znakomicie sprawdzić się w małych, wiejskich szkołach. W naszej  
szkole, w Wygodzie, przyjęliśmy dwie podstawowe zasady. Pierwsza:  
każde dziecko jest inne i wymaga indywidualnego podejścia. W  
codziennym życiu wygląda to tak, że jeśli Jas ma kłopoty z  
matematyką, może być najlepszy w kółku teatralnym, a Piotruś  
mistrzem w strzyżeniu żywopłotu szkolnego. Dziecko czuje, że jest w  
szkole ważne, że ma się do niego zaufanie. Na tym polega partnerski  
stosunek między uczniem a nauczycielem, który powinien potrafić  
wczuć się w psychikę dziecka, zrozumieć je i pomóc w odnoszeniu  
sukcesów. Druga zasada zakłada, że rozwój osobowości dziecka musi  
być wspierany przez bogactwo sytuacji wychowawczych i otwarcia  
szkoły na świat. W Wygodzie staramy się urozmaicić dzieciom  
naukę. Organizujemy spotkania z aktorami, muzykami, działającą  
kółka zainteresowań. Nasze otwarcie na świat, to na przykład,  
szkolna pracownia komputerowa. Dużą uwagę przywiązujemy do  
budowania tradycji. Obchodzimy wspólnie święto szkoły, podczas  
którego uroczyste ślubowanie składają nie tylko pierwszaki, ale i  
uczniowie ósmych klas oraz nauczyciele rozpoczynający u nas pracę.

- Czy te zasady mogłyby się sprawdzić w szkołach-molochach, w  
których uczeń ginie w tłumie rówieśników, a nauczyciele widują się  
jedynie na radach pedagogicznych?

- Olbrzymim błędem było budowanie tak wielkich szkół. Ale  
można sobie przeczyć z tym poradzić. Na przykład, przez podzielenie  
gmachów na wyodrębnione, zamknięte piętra, w których klasy mieliby  
rówieśnicy. W ten sposób stworzyłby się klimat, w którym uczeń  
nie czułby się obco. Ważne jest, aby dzieci miały wpływ na swoje  
otoczenie, mogły wspólnie urządzić klasę; u nas w najmłodszej klasie  
stoi kanapa i fotel, na których zmęczone maluchy mogą odpocząć.  
Dzieci wieszają zabawki, zawieszają swoje rysunki. Nauczycielki  
prowadzą lekcje nie według dzwonek, lecz zależnie od tego, jak  
długo uczniowie koncentrują się na jednym zagadnieniu.

Sądę, że bardzo ważne jest nauczenie się odpowiedzialności za  
szkołę. Wybory do samorządu szkolnego, kampania wyborcza, jest  
lekcją przygotowującą do współżycia w społeczności.

Od niedawna mówi się, że trzeba zakładać Rady Szkolne, złożone  
z rodziców uczniów. Proces współdziałania jest jednak powolny i  
nie należy się spodziewać, że wszyscy rodzice znajdą czas i chęci  
na takie działanie. W Wygodzie już znaleźli. W tym roku rodzice  
zrozumieli nasze kłopoty pieniężne i w całości finansują zajęcia  
pozaekskurcyjne. Warto przypomnieć, że nauczyciele nie są jedynymi  
odpowiedzialnymi za wychowanie dziecka, choć do tej pory właśnie  
tym ich obarczano. Nauczyciel jedynie pomaga rodzicom. Dlatego  
w Wygodzie rodzice mają wpływ na plan pracy wychowawczej. Ich  
wskazówki znalazły się też w regulaminie naszej szkoły, nawet ta,  
że zimą dzieci powinny nosić ciepłe kaptcie. To dla rodziców było  
również bardzo ważne.



Wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu zgonu

**MATKI**

Panu Janowi STASZALKOWI  
Prezesowi Sądu Wojewódzkiego w Łomży składają:  
Sędziowie i pracownicy okręgu  
Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

K-191

## BEZ STRAJKU

3

Pogotowie strajkowe w Przed-  
siębiorstwie Przemysłu Spożyw-  
czego w Łomży nie przekształciło  
się w strajk. Rozmowy dyrekcji  
z Komitetem Strajkowym pod-  
jęte zostały w ubiegłym tygodniu  
we wtorek. Pierwsza tura nie  
przyniosła efektu. Ich wznowie-  
nie odbyło się w sobotę. W  
trakcie sześciogodzinnych nego-  
cjacji dyrektor Marek Kwiecień  
przedstawił kolejno trzy propozy-  
cje w odpowiedzi na podstawowy  
postulat Komitetu: 700 tysięcy  
podwyżki brutto od 1 września,  
500 tys. brutto od 1 września,  
600 tys. od 1 października plus  
premie zależne od wyników fi-  
nansowych przedsiębiorstwa w  
grudniu i 500 tys. po zakończe-  
niu pogotowia strajkowego lub  
600 tys. od 1 października. W tej  
fazie rozmów propozycje dyrekcji  
nie zostały przyjęte, ale ostatnia  
z nich stała się podstawą do  
dalszych negocjacji. W niedzielę  
i poniedziałek odbyło się refe-  
rendum wśród załogi, sądujące  
poparcie dla Komitetu Strajko-  
wego i ewentualnego strajku. Ko-  
mitet uzyskał znaczące poparcie.  
Rozmowy zostały wznowione. Z  
danych w poniedziałek wynika, że  
sprawa rozstrzygnie się wewnątrz  
zakładu bez udziału negocjato-  
rów z oddziału „Solidarności”  
(zgłosili taką gotowość) i woje-  
wody.

## ZAPROSILI NAS...

• Muzeum Okręgowe w  
Łomży - na otwarcie wystawy  
„Moją ojczyzną jest Polska pod-  
ziemna”

• Ostrołęckie Towarzystwo  
Naukowe - na uroczystości nada-  
nia Towarzystwu imienia Adama  
Chętnika

• Towarzystwo Przyjaciół  
Ziemi Łomżyńskiej - na spo-  
tkanie przy świecach „Tak jak  
przed laty”

• Gminny Ośrodek Kultury w  
Turośli - na „Kartoflisko '92”

• Agencja Własności Rolnej  
Skarbu Państwa - na konferencję  
prasową o gospodarowaniu grun-  
tami rolnymi Skarbu Państwa

• Dział Klubów Twórczych  
Stowarzyszenia Dziennikarzy RP  
- na konferencję poświęconą  
komputerom WCS w domu i  
pracy

• Firma „Apexim” z War-  
szawy - na pokaz promocyjny  
sprzętu telekomunikacyjnego w  
Białymstoku

• MDK - DŚT - na bal inau-  
gurujący nowy sezon kulturalny

• Jan Kulka - na sesję lite-  
racką

• 59 Drużyna Harcerska  
„Ptaki Ptakom” z Łomży - na  
Święto Ziemiaka do Śniadowa

• Redakcja „Tygodnika Ostro-  
łęckiego” - na spotkanie z okazji  
10 rocznicy wydania pierwszego  
numeru pisma.

Dziękujemy.

**KONTAKTY**





— **N**a ziemi przecież nikt raju nie stworzy. Dobrze jest — zapewnia Justyn Kukowski z Wygody. — W tym roku tak bardzo obrodziły grzyby.

Justyn jeździ na grzyby często. Lubi las, lubi spokój. Sam mieszka tuż pod lasem, na końcu wsi. W jego obejściu są dwa domy. W maleńkim drewniaczku gospodarzy prawie dziewięćdziesięcioletnia matka. W nieco większym, murowanym, Justyn z żoną i dwiema dorosłymi córkami. Podwórko zarośnięte bujną trawą, ale wydeptana ścieżka, łącząca wejście do dwóch domów, świadczy o częstych odwiedzinach. Obejście odgradza od ruchliwej szosy dziko rosnący bez.

Justyn lubi spokój. Najchętniej odsunąłby się jeszcze bardziej od ludzi, ukrył w lesie. Dziwi się, jak inni mogą mieszkać w mieście. Tam przecież taki tłok, szum, gwar i pośpiech. Po co się spieszyć, przecież z wszystkim jakoś się zdąży. On, gdy czasami wybierze się do Łomży, nigdy nie wraca zatłoczonym autobusem. Nie znosi hałasu i ścisaku. Zwykle czeka na następny. Gdy kolejny autobus też jest zatłoczony, czeka dalej. Zresztą rzadko jeździ do miasta, bo i po co. Tam wszystko drogie, a on ma pieniędzy tyle, ile ma.

Nie narzeka. Starsza córka co miesiąc dostaje 679 tys. zasiłku, żona Wandzia 860 tys. „bezrobotnego”, a przecież i on dorobi zawsze parę złotych ze sprzedanych grzybów, wcześniej jagód. Albo sąsiadom we wsi coś naprawi, bo potrafi i też dadzą jakiś grosz. Przy domu jest ogródek, są swoje warzywa, w sadzie pełno jabłek. Musi tylko na zimę kupić kartofle. I drzewa przywieźć, żeby było czym palić, bo węgiel drogi.

— Sam las nie przyjdzie, trzeba

będzie jechać. Pojadę i przywiozę dla siebie i dla mamusi.

Ale nie spieszy się. Jeszcze czas, jeszcze nie przymroziło.

**B**ył okres, kiedy i on się spieszył. Pracował wtedy na państwowych posiadach. Pilnował, by się nie spóźnić. Miał już skończone dwa lata łomżyńskiego ogólniaka. Wszystko go ciekawiło, czytał każdą książkę, każdy skrawek gazety. Ale na dalsze nauki nie było pieniędzy. W domu czworo dzieci, ojciec stolarz narzekał na podatki. On każde wakacje spędzał na państwie przy pilnowaniu krowy. Potem pomagał ojcu w stolarce. Znudziły go ciągle te same zajęcia. Chciał spróbować czegoś innego. Jeszcze przed wojkiem wyjechał do Elbląga. Był listonoszem od specjalnych przesyłek: listów ekspresowych i telegramów. Zdążył poznać miasto, zrobić prawo jazdy i otrzymał wezwanie do wojska. Służył w Samodzielnym Batalionie Drogowo-Mostowym w Płocku. Budował most na Pilicy i w Przemyślu. Po wojsku wrócił do wygody. Znowu pomagał ojcu w stolarce. Ale szybko znudził się. Wyjechał do Warszawy. Najpierw pracował w budownictwie, potem w wydawnictwie. Nocami woził z drukarni gazety. Wreszcie za darmo mógł czytać do woli „Życie Warszawy”, „Express Wieczorny”, tygodniki i miesięczniki.

— Mam duży śmietnik w głowie, wszystko mnie ciekawiło — wspomina. — Czytałem na każdym postoju.

Poznał wtedy stolicę bardzo dokładnie. Na pamięć znał ulice, ich połączenia, dojazdy. Tak jak w budownictwie, również w wydawnictwie pracował rok i przeszedł do przedsiębiorstwa geodezyjnego. Był kierowcą, ale trafił do zespołu, który dokonywał różnych pomiarów kraju. Budowali wieże pomiarowe (triangu-

lacyjne). Wtedy nieczęsto przyjeżdżał do Wygody. Poza nią tyle się działo, tyle rzeczy widział, w tylu uczestniczył.

„Żona od Boga przeznaczona”, twierdzi Justyn. Ona to sprowadziła go do rodzinnej wsi. Z Warszawy jechał do domu na święta Wielkanocne. W Zambrowie czekał na autobus. Tam zobaczył na ławce siedzącą z koleżanką dziewczynę, od której nie mógł oderwać oczu. Do dziś pamięta, że była w siwym mundurku. Wtedy nie odezwał się do niej ani słowem. Tylko patrzył. W domu nie mógł przestać o niej myśleć. Następnego dnia pojechał do Zambrowa. Na skwerku nie było dziewczyny. Nie wiedział, kogo o nią spytać, gdzie jej szukać. Poszedł do pijalni piwa i z pełnym kuflem szukał kogoś zaufanego. Nie znał nikogo. Podszedł do starszego człowieka i opisał, jak wyglądała dziewczyna. Jego synowie zaprowadzili go do domu Wandzi.

— To była ona. Weszła mi w drogę i nie mogłem jej ominąć. Od razu powiedziałem jej, że się z nią ożenię — wspomina Justyn. — Miałem już 28 lat. Gdyby nie ona, może bym został kawalerem, bo do tej pory interesowały mnie tylko książki i praca.

Wanda miała dwadzieścia lat. Zauroczyła Justyna. Wtedy napisał o niej:

„Tyś dla mnie wiosna, co wszystko zieleni,

co pokrywa ziemię pachnącym kobiercem,

dla ciebie poświęcam swe życie,

Tobie oddaję swe serce”.

Tego samego roku ożenił się z dziewczyną z Zambrowa i wrócił do Wygody. Razem z ojcem budował dom, pracował w straży pożarnej w Modzelach i w Zambrowie, w budownictwie w Zambrowie i Łomży.

— Niecierpliwym byłem. Chleby jadłem z pieców rozmaitych — mówi o sobie.

Sporo lat przepracował i nic z tego nie ma; ani żadnego zasiłku, ani emerytury, bo jeszcze nie te lata. Przymierza się coś załatwić. Przynagla go mamusia, której cierpliwie tłumaczy, że jak złapie trochę czasu, to wszystkie papiery pozbiera i postara się o jakieś pieniądze. A gdy się zniecierpliwili, przekonuje, że do państwa ręki nie będzie wyciągał, póki sobie sam daje radę. Nie rozumie zupełnie, jak ludzie mogą narzekać na biedę. On nie skarży się. Cieszy go, że wszyscy są zdrowi. Przywołuje też odległe obrazy z dzieciństwa, kiedy była bieda.

Mieszkali w Baczach Suchych.

Ojca zabrali Niemcy do niemieckiej rodziny. W domu była matka z trzema dziećmi. Justyn był najmłodszy. Miał trochę ponad cztery lata. W ich stodołę uderzyła bomba i potem we wsi spadły jeszcze dwie i cała wieś poszła z dymem. Pamięta, jak uciekali do białostockiej kolonii. Mieszkali u niej całą okupację. Prawie pod koniec wojny do zagrody przyszedł miecz z kanistrem. Justyn wtedy wraca tamten obraz przed oczami. Matka z babcią w piwnicy wyrzucały z chałupy przed siebie i ciuchy. Dzieci były na podwórku. Niemiec poszedł do stodoły wziął jeden snopek. Przysiadł do kuchni, podlał benzyną i podpalił. Wygonił kobiety i dzieci. Gdy chałupa zajęła się ogniem, poszedł do następnej. Tak poszedł do ostatniej. W końcu palił całą osadę. Dachy nie zostały, jedzenia brakowało, a teraz —

— To prawie raj. Żyje się spokojnie — mówi Justyn. Dokuczają mu tylko nogi, często wraca, przeszkadza w chodzeniu. Jednak nie szuka pomocy u lekarza. Wie, że wieści o wojewskich chłopów cierpiących na nogi. Przypomina sobie, że jego ojciec też się skarżył na te bóle. W dzieciństwie sobie maść zmiął, smarując ją na miejsca i nie zwracał uwagi na medykum. Mówi o sobie, że był samosiej. Sam też skonstruował sobie wózek inwalidzki i w czasie nasilonego bólu, ma się poruszać.

— Jak będzie gorzej, przyjdzie taki czas, to i rękę załatwi — uspokaja wypytanego do lekarza matkę.

Matka starszka różnymi sposobami dość często ingerowała w życie dorosłego syna. Justyn w dzieciństwie układał różne plany wanki. Z czasem swoje plany w rzeczywistości zamieniał w triolety, spisywał je w dziennikach, dawał do przeczytania matce. Nigdy nie przywiązywał do nich specjalnej wagi. Uważał, że pisać każdy potrafi, ale nie nic szczególnego. Kiedy „Taktiki” ogłosił konkurs pod patronatem seniorka Kukowska chodziła do kościoła i modliła się za synem i powtarzała: „a wyslij, a wyslij swoje dziecko”. Wysłał i wygrał. I wtedy się cała rodzina, a najbardziej matka. „On ma zdolności, wtarza dumna.

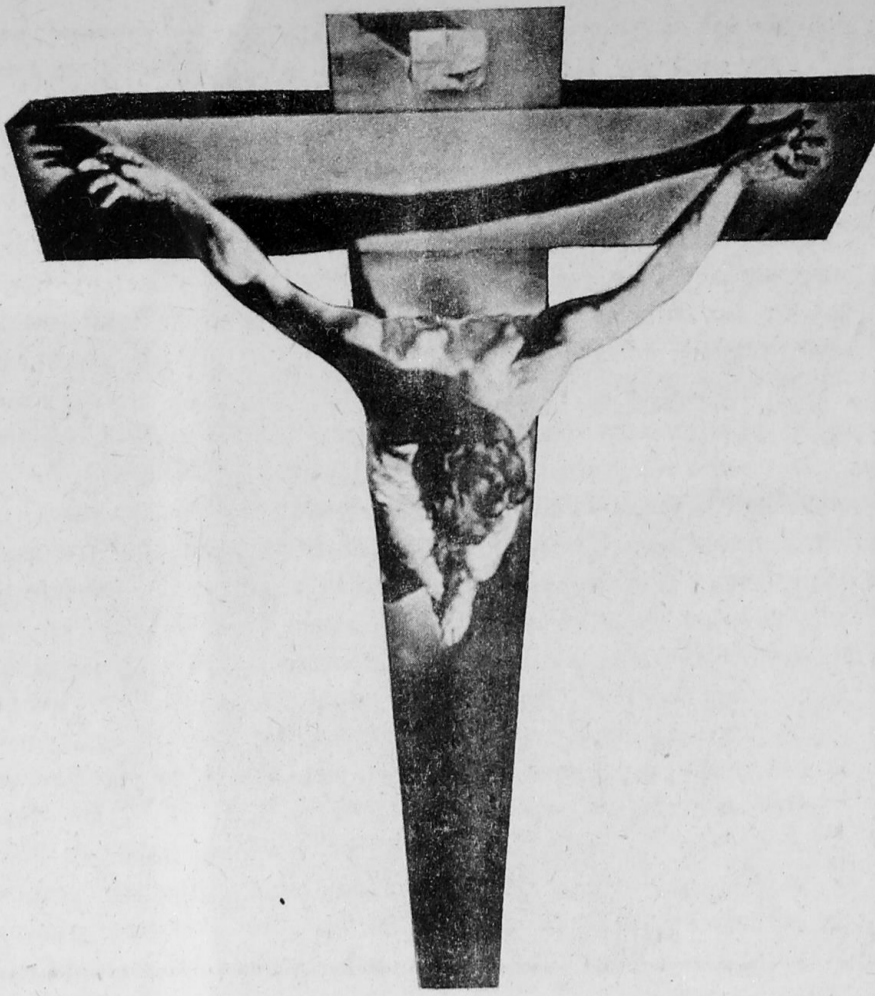
Justyn spokojnie godzi się w rzeczywistość. Nie skarży się na nic, nie maż się. Nadal chłonie każdą wiadomość, która wpadnie mu w ręce, czy gazetę. Odrywa się od zarośniętego podwórka. W głowie czyna majaczyć inny świat, inny rytm. Ale głośno mówi, że chciałby tylko, aby mu się nie pogorszyło.



# Samosiej

MARIA TOCKA





# Echo

o. JAN BOŃKOWSKI

Powyższe kroniki, zatytułowane: „Księża Archidiecezji Wileńskiej, którzy zginęli w latach 1939-1945 na frontach, w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Białystok 1968 r.” odnotowują kilka faktów o Jego męczeńskiej śmierci. „Zginął tragicznie w czasie cofania się wojsk sowieckich. W tym dniu schronił się na plebanii organista miejscowy, Paweł Zwierzewicz z rodziną. Grupa młodzieży z Międzyrzecza i okolicy, mniemając, że wycofują się już ostatnie oddziały sowieckie, zasiadła w krzakach koło kościoła i zaczęła ostrzeliwać samochodową kolumnę sowiecką. Oficer, dowodzący kolumną myślał, że jego oddział jest ostrzeliwany z kościoła. Kazał więc napotkanemu mężczyźnie z Międzyrzecza poprowadzić się do ks. Proboszcza. Ks. Kaliński był na plebanii. Klucze od kościoła też tam były. Oficer zabrał klucze od kościoła i kazał iść za sobą ks. Proboszczowi i organiście. Drzwi od kościoła były zamknięte, w kościele nikogo nie było. Po wyjściu z kościoła oficer kazał ks. Proboszczowi i organiście siadać do ciężarówki. Zapowiedział, że powiezie ich do decyzji kapitana. Kiedy odjechali ze 300 m od kościoła, oficer wziął karabin i dwukrotnie strzelił do ks. Proboszcza i pozbawił go życia. Martwego księdza zawieziono do decyzji kapitana oddziału. Siedział on w odległości 500 m od kościoła pod drzewem przy drodze. Po złożeniu meldunku przez oficera, zapytał on „Gdzie podczas strzelania był ksiądz i u kogo były klucze od kościoła?” Oficer odpowiedział, że ksiądz był w swoim mieszkaniu i tamże były klucze od kościoła. „To czego wy chcecie od niewinnych ludzi?” Rozkazano organiście wracać do domu. Zwłoki księdza Proboszcza parafianie pogrzebali na cmentarzu

parafialnym, a w rocznicę śmierci postawili dębowy krzyż”.

Od tamtej chwili, a było to pod koniec czerwca 1941 r., starano się zatrzeć ślady zbrodni. Mogiłę księdza równano z ziemią, a kościół z czasem zamieniono na skład sprzętu rolniczego i maszyn. Nie zapomnieli jednak o swoim gorliwym duszpasterzu parafianie, którzy często ukradkiem modlili się u jego grobu o ratowanie kościoła i tej świątyni, obok której spoczywa jego ciało. Jeden z odważniejszych parafian, Jacek Maczek, pod osłoną nocy i czujną strażą innych parafian obudował grób betonem, wystawiając metalowy krzyż.

Nadeszła jednak stosowna chwila, aby po odzyskaniu kościoła 1989 r. i jego odnowieniu, wystawić odpowiedni, godny kapłana, pomnik nagrobny w 51 rocznicę męczeńskiej śmierci, a w 100-lecie urodzin ks. Tomasza Kalińskiego.

W tym samym czasie obchodziłem jeszcze jeden skromny jubileusz: 25-lecie mojego kapłaństwa. Przyszedłem na świat akurat w tym czasie, kiedy ks. Tomasz Kaliński rozpoczął duszpasterzowanie w Międzyrzeczu. I tak samo, jak jego poprzednik, jestem kapłanem Harcerstwa.

W mniemaniu niektórych parafian ks. Tomasz Kaliński był również kapłanem wojskowym. Pamiętają bowiem (np. Jan Gendziel z Tułowa), że w czasie świąt narodowych, takich jak święto 3 Maja i 11 Lisopada ksiądz defilował w wojskowej czapce oficerskiej. Na potwierdzenie powyższego, dzięki poszukiwaniom Senatora Rzeczypospolitej Polskiej Jana Szafranca udało się ustalić w wykazie duchowieństwa wojskowego, zawartego w „Schematyzmie Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej

Polskiej” (stan z 1 stycznia 1925 r.), że pod nr. 206 figuruje nazwisko ks. Tomasza Kalińskiego.

Stąd też na pomniku zostały wypisane słowa o następującym brzmieniu: „Ks. Tomasz Kaliński, proboszcz Międzyrzecza, Kapelan Harcerstwa i Wojska Polskiego. Zamordowany podczas służby Bogu i Ojczyźnie w 1941 r. Męczennikowi za wiarę i polskość – parafianie i rodacy Związku Polaków na Białorusi w 1992 r.”

Na uroczystą Mszę św. za duszę śp. ks. Tomasza Kalińskiego, połączoną z poświęceniem pomnika nagrobnego, przybyły delegacje Republikańskiego Zarządu Związku Polaków na Białorusi z Grodna, z Rejonowych Zarządów ZPB: ze Słonima, Wołkowyska i Zelwy. Był obecny o. Tomasz Książkiewicz, klaretyn, proboszcz z pobliskiej parafii zelwieńskiej. W czasie Mszy św. śpiewał słynny chór „Echo” z Grodna, który też pod koniec uroczystości dał wspaniały koncert polskiej pieśni religijno-ludowo-patriotycznej.

Nie zabrakło też polskich harcerzy, którzy reprezentowali drużyny harcerskie z Wilna, Grodna, Wołkowyska i oczywiście 216 Drużyną Harcerską z Warszawy. Harcerze zaciągnęli warty honorowe przy grobie. To właśnie dzięki harcerskiemu zaangażowaniu się Jacka Myszkowskiego z Warszawy, który w krótkim czasie zdobył i przesłał do Międzyrzecza wiele kopii dokumentów z archiwów polskich w Warszawie, Lublinie i Białymstoku, mogła powstać powyższa krótka monografia o ks. T. Kalińskim.

Z okazji uroczystości jubileuszowych i poświęcenia pomnika kapłana-proboszcza, kapelana Harcerstwa i Wojska Polskiego ks. Tomasza Kalińskiego, nadeszły do Międzyrzecza listy od ks. bpa Kazimierza Górniego, dotychczasowego opiekuna Harcerstwa Polskiego oraz Biskupa Polowego Sławoja Leszka Głódzia z życzeniami oraz biskupim błogosławieństwem. Nadszedł również telegram okolicznościowy ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza, Ordynariusza Grodzieńskiego, wyrażający troskę o kontynuację duszpasterskiej pracy aktualnego proboszcza, następcy tak zacnego Duszpasterza – Męczennika.

Przy grobie przemówił przedstawiciel Zarządu Głównego ZPB w Grodnie, p. Ryszard Kacynel, recytując jednocześnie swój utwór poetycki.

Dziękując wszystkim, nawiązałem do „Głosu znad Niemna”, którym szczyć się Polacy na Białorusi; życzyłem, aby nigdy nie zabrakło również i „Echa...”, któremu ten polski głos, głos kultury i polskiego folkloru, głos wzajemnej życzliwości i pojednania ze wszystkimi ludźmi żyjącymi na tej Ziemi, niesło na wszystkie strony świata.

**Autor, o. Jan Bońkowski, jest kapucynem z Łomży. W 1989 r. wyjechał na Białoruś, do Międzyrzecza. Z dużym poświęceniem, wspólnie z parafianami, odnowił zdewastowany kościół, który przez wiele lat zamieniano na magazyn sprzętu rolniczego i maszyn. Obecnie jest proboszczem międzyrzeckiej parafii. Zawsze z wielką radością odwiedza Łomżę, miasto urodzenia, powołania i kapłaństwa.**





## SÍÓDMA CZTERDZIEŚCI NA RATUSZU

Od kilku lat wskazówki na łomżyńskim ratuszu wskazują niezmiennie tę samą godzinę. Wobec problemów miasta może się to wydawać czymś nieistotnym, a jednak.

„Jak to tak? Może być rynek bez ratusza, ale ratusz bez zegara? A gdzie tradycja?”, chcą wiedzieć starzy łomżyniacy. Mówią, że chodził przed wojną i „ani minuty nie miał postoju”. Specjalnie biegano się na rynek, żeby godzinę zobaczyć. A dzisiaj? „Jaka władza, taki zegar”, kwitują krótko zawiedzeni.

– Tamten był zwyczajny, łańcuchowy – opisuje przedwojenny ratuszowy zegar Józef Bikowski, łomżyński zegarmistrz. – Co prawda nie wybijał godzin, ale i tak była to prawdziwa atrakcja. I nigdy się nie spóźniał. Nie zatrzymał się nawet w czasie wojny; dopóki ktoś go nie wymontował.

Ale nie miała Łomża szczęścia do swojego ratuszowego zegara. W latach pięćdziesiątych nowy wstawił Zygmunt Janicki, miejscowy zegarmistrz. Z góry było wiadomo, że krótki będzie żywot mechanizmu, bowiem niektóre jego części pochodziły z domowego, stojącego zegara. I stało się tak, jak przewidywali pesymiści: po kilkunastu dniach ratuszowy czasomierz stanął. Na bardzo długo.

Pod koniec lat siedemdziesiątych, za prezydentury Jerzego Nowelskiego, radni uchwalili zakup nowego zegara. Urzędnicy zjawili się u Józefa Bikowskiego, prosząc o radę w sprawie mechanizmu.

– Uważałem, że najlepszy będzie łańcuchowy. Ale zrobili po mojemu i kupili elektryczno-baterijny – przypomina Józef Bikowski. – Pochodził może ze dwa tygodnie. I znów stanął na dobre.

Po tym fakcie prezydent Nowelski osobiście zjawił się u pana Józefa. Ten zajrzał do czasomierza i oczyścił części, których dobór wydał mu się podejrzany. Nie było wątpliwości, że pieniądze zostały wyrzucone w błoto.

Od tej pory wielokrotnie różni specjaliści próbowali uruchomić zegar. Jak dotąd bezskutecznie.

– Nie dość, że mechanizm składa się z fatalnej jakości części, to jeszcze i kiepskie kwalifikacje mieli ci, którzy podjęli się jego remontu – mówi Henryk Żelechowski, prezydent Łomży. – Zdaniem naszych zegarmistrzów szkoda pieniędzy na kolejne naprawy. Przyznam się, że mnie także sprawa zegara nie daje spokoju, ale nie możemy dzisiaj pozwolić sobie na kupno nowego.

Kasa miasta świeci pustkami. Brakuje pieniędzy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb Łomży, a do tego sam zabytkowy ratusz jest w oplakanym stanie. Budynek sypie się od dachu po piwnicę, razem z kominem, tynkiem i rynnami. Nie najlepiej prezentowałby się nawet najpiękniejszy zegar w takim tle, mówią pracownicy Urzędu Miejskiego, przewidując jednoznaczne komentarze mieszkańców. Ponadto nie wiadomo, kiedy zakończy się ciągnąca od lat rozbudowa ratusza. Na razie pieniądze na ten cel zapewnione są tylko do końca roku.

Tak więc, choć tradycja tradycją, a sentyment sentymentem, wszystko wskazuje na to, że ratuszowy zegar nieprędko odmierzy łomżyniakom czas. Nie pozostaje im nic innego, jak tylko zdać się na swoje własne zegary i zegarki. (gab)

## ROZLUŻNIANIE PĘTLI

Dla wielu ludzi kredyt zaściągnięty w banku jest równoznaczny z przysłowiową „pętlą na szyi”. Wysokie odsetki uniemożliwiają inwestowanie we własne przedsiębiorstwo czy rolnictwo.

Są jednak instytucje, które udzielają pożyczek rolnikom na bardziej atrakcyjnych warunkach. Ministerstwo Finansów proponuje tani kredyt, którego oprocentowanie powinno wynosić 0,7 proc. stopy kredytu refinansowego (stopa kredytu równa się 38 proc.) Rozporządzenie Rady Ministrów z marca tego roku mówi, że budżet państwa dopłaci do kredytu, jeśli rolnik przeznaczy go na zakup nawozów mine-

ralnych i środków ochrony roślin, kwalifikowanego materiału siewnego, hodowlanych krów i świń. Informacje o takich kredytach można uzyskać w Ministerstwie Finansów, Warszawa, ul. Świętokrzyska 12, tel. 694-5555.

Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa podpisał umowę z bankami o przydzielaniu tanich kredytów. Taki kredyt oprocentowany jest na 20 proc. w skali rocznej, a jego spłata zaczyna się rok po otrzymaniu pieniędzy z banku. Kredyt udzielany jest na 7 lat. Pożyczka powinna trafić do rolników modernizujących gospodarstwa. Jeśli budowa prowa-

Autobus stoi na Placu Zambrrowskim w Łomży, trwa „biletowanie”. Nie jest ciasno, jak wszyscy siadają, zostanie jeszcze ze dwa, trzy wolne fotele.

Od strony budynku dworca przez Giełczyńską biegnie do autobusu troje ludzi. Mężczyzna, kobieta i kilkuletnie dziecko. Wewnątrz autobusu ożywia się dwoje starszych ludzi, którzy przywierają do okien i czynią znaki po naglących biegnących. Zrywa się i kierowca, dotąd ospale grzebiący w kasecie z pieniędzmi. Jednym susem roztrąca pasażerów i dopada drzwi, ryglując blokadę, o ułamek sekundy wyprzedzając mężczyznę z zewnątrz, który właśnie chwycił klamkę. Zadowolony z siebie kierowca wrócił do sprzedaży biletów, ludzie za drzwiami miotają się bezskutecznie, biegają wzdłuż autobusu, pukają w szyby. Kierowca jest nieporuszony, pasażerowie wewnątrz też, oprócz dwojga starszych.

– Niech pan otworzy, tam jest moja córka i zięć, z dzieckiem jadą – prosi kobieta.

– My wykupiliśmy dla nich bilety w kasie! – dodaje mężczyzna, rozwijając przed nosem kierowcy jakiś rulonik.

– Panie, masz pan zegarek? Która jest godzina?

Rzeczywiście, wskazówki zegara są już o dwie minuty dalej niż rozkładowy czas odjazdu. – Niech pan otworzy! – proszą nadal, kobieta kładzie pięciotyśięczny banknot, który kierowca odrzuca z obrzydzeniem.

– Zabieraj sobie pani te pieniądze, co sobie pani myśli, że co?

Chodzi mu najwyraźniej nie o pieniądze, lecz o zasadę.

Wewnątrz autobusu czterdziestu pasażerów wciska się w fotele

i przykleja nosy do szyb. Prośby starszków milkną. Ludzie zza okna rezygnują, wolno wracają przez plac do dworca, kobieta bierze dziecko na ręce, mężczyzna dźwiga torby.

– Cieszy się pan teraz? – pytam kierowcę. – Pokazał pan swoją władzę, czy swój brak kultury?

Na moment go zamurowało. Po chwili wstaje, odmyka blokadę, kiwa na staruszkę.

– Wołaj pan tych ludzi! – decyduje.

Za kilka minut zasapany dziadek przyprowadza tych dwoje z dzieckiem. Wsiadają, pełni serdecznych podziękowań dla kierowcy. Ja, moralny sprawca zwrotu wydarzeń, stoję skromnie, choć rozpięta mnie satysfakcja z nieoczekiwanej łatwego zwycięstwa. Duma była zdecydowanie przedwczesna, bo oto kierowca zwraca się teraz do mnie: – Ci ludzie pojedają, tak jak pan chciał, ale za to pan wysiadzie!

Teraz mnie zamurowało.

– A dlaczego? – spytałem po złapaniu oddechu.

– A dlatego! – odpowiedział. – Pan nie ma biletu i pan wysiadzie!

– No nie mam biletu, ale przecież pan może mi sprzedać – tłumaczę.

– Mogę, ale nie sprzedam! Pan wysiadzie! – naciera dalej. – Dopóki pan nie wysiadzie, ten autobus nie odjedzie!

Stoję pomiędzy rzędami foteli i rozglądam się bezradnie w poszukiwaniu jakiegoś odruchu pasażerskiej solidarności, która jednak nie nadchodzi. Mijające minuty działają na moją nie-

dzona jest od podstaw, pokrywa 80 proc. kosztów inwestycji (Informacja: Wzrost ul. Wspólna 30, tel. 1-1356).

Również Bank Światowy rzyl linie kredytowe dla przedsiębiorców, zajmujących się twórczym rolno-społecznym. Można otrzymać kredyty rolne. Jednak otrzymanie kredytu jest bardzo trudne. Informacje: Warszawa, tel. 1-0553, ul. Stawki 2).

W Łomżyńskim przyjeździe do obsługi Funduszu Restrukturyzacji rozpoczął Spółdzielczy w Piekutkach. Zadanie to ostatecznie zostało mu jednak powierzone. Przygotowanie rozpoczęł Bank Spółdzielczy w Łomży. Jakim efektem, trudno przewidzieć.

## 15.10 DO KOLNA

korzyść, narasta szmer, nieprzyjazny gwar.

– Niech pan się nie kierowca! – strofuje mnie pani.

– Chcemy jechać, a pan nie chce! – dodaje druga.

– Trzeba zrozumieć kierowcę, bo jak nabierze za dużo to będzie odpowiadał! – mówi jakiś mądrała. Dalsze chylne mi wypowiedzi uszły kierowcy.

– Wysiada pan, czy ma pan wyrzucić? – pyta stający nad

Czuję bezsens dalszego jestem sam, nawet ci, dzięki mojej interwencji dli, nie poczuwają się do świadczenia wzajemności. Wysiadam, bo zaraz kierowca mocą pasażerów wyrzuci mnie z drzwi.

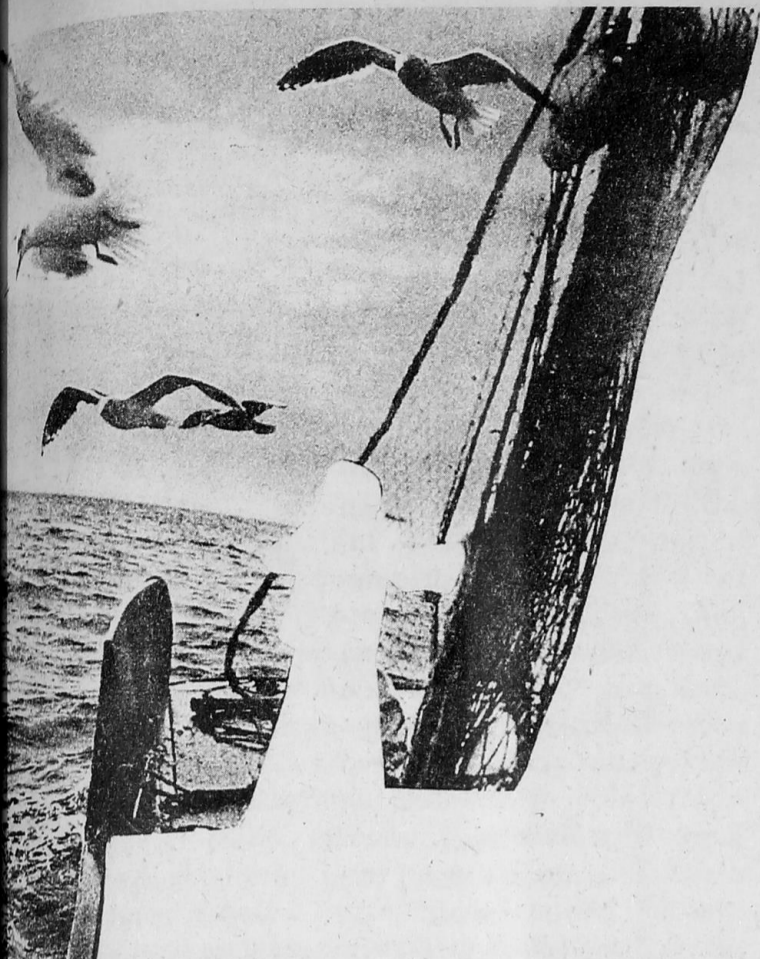
Próbuję jednak jechać odwrócić sytuację. Staję kroku niczym sierżant US i rzucam wyzwanie: – Ty wyrzuć, tylko ostrzegam, że w dziób, jeśli tylko spojrzysz na mnie dotknąć!

Poskutkowało! A jedynym pasażerowie wcisnęli się do foteli. Tak naprawdę nie kiwnąłby palcem ani gdyby kierowca mnie wyrzucił, ani wtedy, gdybym ja wyrzucił! Chyba i on to zrozumiał. Fredek pokazał się wycofał się za swój pulpit.

– Pojedziemy w takie miejsce gdzie pana wysadzę – powiedział już bez przekonania. Po minutach autobus sunął w trasę wylotowej z miasta dworcowego terroryzmu bezkarnie.

BOGDAN DUCHNO





# Marynarz gorzkich wód

GABRIELA SZCZĘSNA

rodziłem się, aby żyć. I dlatego  
kocham życie. Bo jest piękne.  
Nawet wtedy, gdy żyje się z  
na dzień: tak, jak ja.  
Długo lubiłem czytać. A  
bardziej książki podróżnicze. Nie  
napatrzyć się na fotografie  
pingwinów; na Himalaje  
Koledzy kopali piłkę tuż  
moimi oknami, a ja jak ten  
zawieszony książkowy mól. Oczywiście  
marzyłem o podróży dookoła  
Gromadziłem po kryjomu su-  
chą w komórcie, a w pudełku  
zadymnionych pieniędzy na tę wielką  
wyprawę. Z geografii byłem najlepszy  
w klasie. I chociaż wychowaw-  
ca ubolewała, że nie interesują  
inne przedmioty, podsuwała  
mi książki i atlasy. Ale czasem,  
patrzyłem na nasze podwórko,  
nie ścisnęło w środku. Gruszka  
nie przypominała baobabu,  
Kruczek tygrysa na safari, a  
... Nagle zaczynałem się bać,  
z którejś swojej wyprawy już  
na nasze podwórko nie wró-  
ci. Ale wzruszenie szybko mijało.  
Wtedy ze dwanaście lat.  
Fredek, mój przyjaciel, znał moje  
gotowania do tej wielkiej po-  
prawy, ale czasem kręcił głową. Uwa-  
żał, że świat jest ciekawy także na  
tej ulicy. Kiedyś wpadł do mnie  
i powiedział: „Zostaw ty te swoje mapy!  
Przejdź szybko! Coś ci pokażę!” Prze-  
szliśmy przez płot, na drugą stronę  
ulicy. Fredek pokazał mi otwarte  
okno. Podczołgał się pod same  
okno. I wtedy powiedział szep-  
cąc: „Tylko nie gap się za długo”.  
Fredek powoli głowę. Na środku  
ulicy nad dużą miednicą, z na-  
prawy głową pochylała się Kryśka  
i Nagusia. Przelknąłem  
słone. Fredek szarpie mnie za  
rękaw, a ja nic. Tylko gapię się i  
... A było na co! Mam to wciąż

przed oczami. Piersi jak najpiękniej-  
sze jabłka z naszego ogrodu, krągłe  
biodra, wysmukłe uda no i ta re-  
szta... Fredek szarpnął mnie mocno.  
„I co?”, zapytał. Nie mogłem powie-  
dzieć słowa. Kryśkę znałem dobrze.  
Kolegowała z moją siostrą. Ale nigdy  
przedtem nie widziałem jej nagiej.  
Naprawdę była piękna. Pomyślałem  
nawet przez chwilę, że chciałbym  
się z nią ożenić. Ale była za stara.  
Miała chyba z osiemnaście lat. Odtąd  
pod jej okno chodziliśmy z Fredkiem  
często. Kiedyś wybrałem się sam.  
Z wrażenia mało nie krzyknąłem.  
Kryśka leżała w łóżku z moim bratem!  
Musieliśmy przyznać Fredkowi  
rację: świat wszędzie jest ciekawy i  
pełen niespodzianek.

W pudełku po landrynkach przy-  
bywało mi pieniędzy. Zbierałem  
każdy grosz. Wyrzekłem się nawet  
nowego roweru. Zacząłem myśleć o  
morskiej szkole. Podciągnąłem się  
nawet w nauce, ale egzaminu do  
technikum nie zdałem. Miałem za  
duże zaległości. Mój jacht odpływał.  
Wylądowałem w zawodowce. Dzia-  
dek mówił: „Ślusarz to piękny fach.  
Pożyteczny. Ludzie będą cię prosić,  
żebyś im zatrzasknięte drzwi otworzył,  
albo do maszyny jakąś część doro-  
bił”. Słuchałem go jednym uchem.  
Ale dziadek przepowiedział moją  
przyszłość. Otwierałem cudze drzwi.  
Nie raz. Lecz nikt mnie o to nie  
prosił.

Zaczęło się ot, tak. Zabrakło nam  
kiedyś na flaszkę „Smutny”  
wkurzył się jak jasna cholera,  
że nic z tego nie będzie, a „Kózka”  
na to: „Jest kwadrat” i podał adres.  
Obaj oblatani byli w tej robocie  
pierwszorzędnie. Poszedłem z nimi.  
Zamek był najwykleszy w świecie.  
Raz, dwa. Cichy trzask i weszliśmy  
do środka. Nigdy nie umiałem wytłu-  
maczyć sobie dlaczego to zrobiłem.

A to był dla mnie początek końca.  
„Smutny” i „Kózka” dawno takie  
emocje mieli za sobą.

Szybko się przy nich podcią-  
gnąłem. Sam „Kózka” kiedyś mi  
powiedział: „Ty, koleś, zdolny jesteś.  
Świat przed tobą”. Ale tymczasem  
przede mną otworzyły się drzwi celi.  
Miałem dwadzieścia lat. Na dłużej  
to miejsce stało się moim jachtem;  
jachtem, który wpadł na mieliznę.

Matka rozchorowała się przeze  
mnie, ojciec machnął ręką, brat i  
siostra pisali, że się mnie wstydzą.  
Tylko jeden dziadek, choć na wi-  
dzeniu pogroził mi laską, powiedział:  
„Modlę się, żebyś w tym miejscu  
nabrał rozumu na całe życie”.

Próbowałem. Z więziennej biblio-  
teki wypożyczałem książki podróż-  
nicze. Niektóre czytałem po kilka  
razy. W uszach szumiały mi oceany  
i dzwonił klucz strażnika, a ja wciąż  
marzyłem o swoim wielkim rejsie.  
Ale nagle zainteresowała mnie także  
filozofia. Najbardziej podobał mi się  
Sokrates. Zresztą, jeszcze w szkole.  
Mówił, że jeśli człowiek wie, co to  
jest dobro, będzie dobrze postępował,  
bo zło bierze się z niewiedzy  
o tym, co dobre. Przemyślałem to.  
Miał rację.

Wyszedłem na wolność. Wzią-  
łem się do pracy. Nie chwaleb-  
nie. Byłem solidny i na klien-  
tów nie musiałem czekać. Dziadek  
cieszył się, że to za sprawą jego  
modlitwy rozumu nabrałem. Ale zło  
wisiło nade mną. I wykręciłem  
dziadkowi numer. Nie umiem tego  
wytłumaczyć tak samo, jak tej pierw-  
szej „pasówki”. Akurat „Kózka” szy-  
kował skok. Mówię: „Spadaj. Nie  
ten adres”. A on: „W porządku.  
Ale jeszcze w łaskę przyjdiesz”. I  
przyszedłem. Zaczęliśmy w sklepach,  
na rynku, na dworcu; tam, gdzie  
największy ścisk. „Śrubka” faktycznie  
był kręcony. Umiał zorganizować ro-  
botę. Były dni, że niejeden dyrektor  
mógł nam pozazdrościć „wyplaty”.  
Imponowałem dziewczynom forszą,  
szpanowałem. A najbardziej przed  
Romką. Ale ona miała mnie gdzieś  
i nagle zrobiła mi awanturę, że roz-  
pijam jej brata. Taka była śliczna  
w tym gniewie, że nie mogłem się  
powstrzymać, żeby jej nie pocałować.  
Broniła się. Ale coraz słabiej. A  
potem pokazała mi drzwi. Jeszcze na  
ulicy czulem smak jej ust i byłem  
pewny, że ta chwila zdecydowała o  
wszystkim: Romka na wieki będzie  
moja. Ale tak się nie stało, choć  
robiłem wszystko, co mogłem. Mach-  
nąłem ręką na „Śrubkę” i resztę,  
przestałem pić, pilnowałem roboty.  
Całymi dniami kręciłem się przed do-  
mem Romki, by chociaż powiedzieć  
jej „dzień dobry”. Ale ona mijiała  
mnie bez słowa. Nie wytrzymałem.  
„Kocham cię!”, krzyczę na całą ulicę,  
a ona w płacz i do domu. Nic nie mo-  
głem z tego zrozumieć, więc wysłałem  
na zwiady Fredka. Wrócił. Pytam co  
i jak, a on nic. Wreszcie wydusił  
z siebie: za tydzień Romka bierze  
ślub! Boże! Świat mi się zakręcił!  
Tylko na most i kamień do szyi. Ale  
pewnie bym nie zdążył. Następnego  
dnia przyjechali po mnie gliniarze.  
Dziadek nie odezwał się ani słowem.  
Patrzył na mnie zza firanki i nawet  
laską nie pogroził.

Odsiedzialem co do minuty. Kiedy  
wróciłem, dzieciak Romki zaczynał  
chodzić. Ładny był. Podobny do niej.  
Poszedłem się przywitać i pytam,  
jak jej się wiedzie w małżeńskim  
stanie. „Dobrze”, mówi, ale mnie  
nikt nie oszuka. Zaraz wypytałem o  
wszystkim Fredka. No i wyszło, jakie

to szczęście Romkę spotkało. Chłop  
bije ją, że nie raz z domu musiała  
z dzieckiem uciekać. Ciarki przeszły  
mi po plecach. „A że ty, sk...!”  
„zerwałem się z miejsca. Dobrze,  
że mnie Fredek przytrzymał, bo  
poszedłbym natychmiast siedzieć, a  
za takiego śmiecia to nie honor. Ale  
namierzyłem go. Złapałem za klapy  
i mówię: „Romka, to dziewczyna  
z naszej ulicy. Ciebie nie znam. I  
proś Boga, żebyśmy nie poznali się  
bliżej”. Zbaraniał. Wtedy pokazałem  
mu sznity, tatuaże i bicepsy. A na  
odchodne zapowiedziałem: za każde  
uderzenie Romki straci jeden ząb.  
Wytarłem ręce o jego marynarkę i  
odwróciłem się.

Romka przestała mnie unikać.  
Ale na wszystko inne było już za  
późno. Powiedziała, że ślubowała mu  
w kościele i co Bóg złączył, człowiek  
nie może rozłączyć. Musiałem to  
uszanować. Ale miałem na bydłaka  
oko. Wiedział o tym. Teraz on się  
bał. I o to mi chodziło.

Wolność mi nie służyła. Nie  
mogłem znaleźć sobie miej-  
sca. Za to szybko znaleźli  
mnie oni: „Śrubka”, „Pędzel”, „Tu-  
lipan”, „Smutny”, „Kózka”... I wszy-  
stko zaczęło się od początku. Fredek  
próbował wyciągnąć mnie z tego ba-  
gna na różne sposoby. A to zamykał  
mnie w komórcie, a to dziewczyny  
spraszały, żebym sobie wreszcie ja-  
kąś upatrzył i żył po Bożemu. Nie  
powiem. Ładne wybierał, ale mnie  
żeniaczka nie była w głowie. Zresztą,  
z takim życiorysem... A do tego  
zdradzałem sam siebie. Mój jacht  
odpływał coraz dalej i dalej. Beze  
mnie. W domu też wszystko waliło  
mi się na głowę. Umarł dziadek,  
matka ginęła w oczach, ojciec się do  
mnie nie odzywał, a brat i siostra nie  
zapraszali do siebie. Nie pchałem się.  
Kryminalista też swój honor ma.

Któregoś dnia Fredek przyszedł  
do mnie z jakąś dziewczyną i mówi,  
że na wesele proszą. Pogratulowałem  
im, a kiedy wyszli żal mnie jakiś  
ogarnął. A ja? Gdzie w końcu jest  
mój dom? Już nie na jachcie...

Znow zateknąłem za „Śrubką” i  
resztą. I znow zamknęły się za mną  
drzwi celi. To była bójka. Albo o  
k... albo o flaszkę, albo o złodziejski  
honor. Wszystko jedno. Ale to ja  
miałem wtedy nóż w rękach. Pierwszy  
raz... Zawsze jest jakiś pierwszy raz...

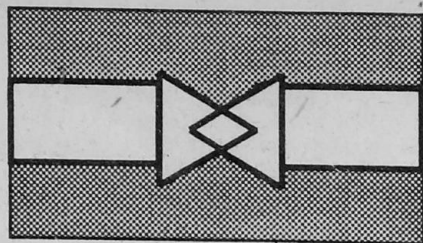
Fredek przyjeżdżał do mnie na  
widzenia i pisał o wszystkim. Romka  
wyjechała w inne strony, „Śrubka” i  
„Tulipan” wpadli na jakimś skoku, a  
na naszej ulicy zaczęli robić asfalt.  
Kiedyś przysłał mi zdjęcie swoich  
dzieci. Patrzyłem na nie godzinami.  
Jak ja mu zazdrościłem tego szczę-  
ścia! I ciągle siebie pytałem: „Dla-  
czego nie ja?”

Mądry był ten Sokrates. Nie  
umiałem odróżnić dobra od  
zła i teraz za to płaciłem.  
Ale zdążyłem się ożenić; przed na-  
stępnym wyrokiem. Znalazła się taka  
głupia, która dla mnie zerwała z  
rodziną i rzuciła bogactwo. Urodziła  
mi dwoje ślicznych dzieci. Ale ja nie  
byłem wart jej miłości i poświęcenia.  
I straciłem wszystko, bo chciałem za  
dużo. Mój jacht odpłynął na zawsze.

Ale kocham życie. Bo nareszcie  
zrozumiałem, że każda podróż do-  
okoła świata zaczyna się zawsze  
od własnego podwórka. Że tak na-  
prawdę życie jest piękne, gdy siedzisz  
na ganku, patrzysz na kwitnącą gru-  
szkę i głaszczesz swojego psa. Ja  
chciałem dotknąć tygrysa. I dotkną-  
łem dna. Ja, marynarz gorzkich  
wód.







## spięcia

Wartość majątku pegeerów w Łomżyńskim jest dużo mniejsza od sumy pegeerowskich długów. Pegeerami niewątpliwie przez całe lata komuny rządili zakonspirowani hrabiowie, bo powszechnie wiadomo, że tylko oni przepuszczali swoje włóści.

\*\*\*

Z dwóch do trzech tygodni wydłużył się w Łomżyńskim czas oczekiwania na paszport. Według biur paszportowych przyczyną jest wprowadzenie komputerów. Zaprogramowano je na kawkę czy herbatkę?

\*\*\*

Zapaleńcy z Towarzystwa Miłośników Rajgrodu społecznie wydają ciekawe pismo „Rajgrodzkie Echa”. Ostatnie numery powielają w Łomży. Albo redaktorzy za bardzo krytycznie piszą o władzach, albo za mało gloryfikują ich mądrość, faktem jest, że dobra kserokopiarka znajduje się w Urzędzie Miasta i Gminy. Nie będzie pismak pluł nam w twarz krwią utoczoną na naszej piersi.

\*\*\*

Po wotum nieufności, zastosowanym przez związkowców z OPZZ w Grajewie wobec dyrektora Wojewódzkiego Biura Pracy, trwa wojna z UW na argumenty i korespondencję wyjaśniającą. Obie strony przyznają, że nieporozumienia wzięły się z braku stałych kontaktów administracji z ludem. Raz jeszcze widzimy, jak szkodliwe są stosunki przerywane.

\*\*\*

Wszystkie szpitale w województwie winne są przedsiębiorstwom wodociągów olbrzymie pieniądze. Czyżby z braku medykamentów przeszły na wodolecznictwo?

\*\*\*

Zastępca przewodniczącego KZ „S” w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie oświadczyła dziennikarzowi, że informacje o realizacji wewnątrzwiązkowej uchwały lustracyjnej są tajne, a nawet jej własne nazwisko jest zastrzeżone. KZ jest co najmniej agendą CIA? Na szczęście jest to organizacja skupiająca patriotów i bohaterów narodowych.

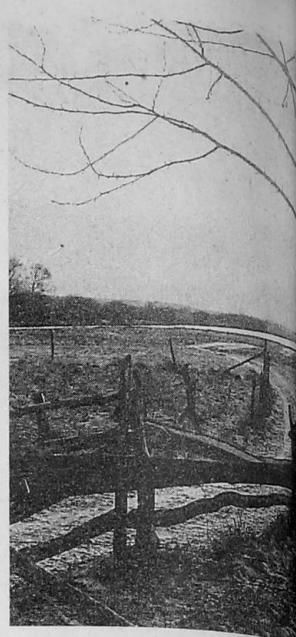
Pieniądze przeznaczone na pomoc społeczną przechodzą przez wiele instytucji państwowych i samorządowych, powołanych do opieki nad biednymi. Do potrzebujących dociera tylko pewna część funduszy. Ludzi, szukających wsparcia, jest coraz więcej; chcących pomóc nadal za mało. Dlatego każdy pomysł na zmniejszenie „rozsypania piasku” jest cenny i wart spopularyzowania.

W połowie lat osiemdziesiątych chłopak z Zambrowa, Kazimierz Bagiński (dziś poważny handlowiec), postanowił wykorzystać pustą od chwili wybudowania szkołę w Dębniakach na dom opieki. Powstał Społeczny Komitet, mieszkańcy z zapalem poparli zamysł. Z wielu dyskusji wyklarowała się oryginalna koncepcja: nie będzie to klasyczny dom starców, ale przyzwoite mieszkanie (pokój z kuchnią), ze wspólną pralnią i kuchnią. Każdy „pensjonariusz” mógłby (gdyby miał ochotę) uprawiać paroarową działkę, hodować kury, króliki lub gołębie. Opiekę sprawowałaby pielęgniarka (zatrudniona w Ośrodku Zdrowia w Rutkach) na zasadach sąsiedztwa (mieszkałaby w domu), a w nagłych przypadkach lekarz z Rutek. Była to idea, która łamała psychologiczne opory przyszłych lokatorów domu (wielu do tradycyjnego domu starców absolutnie nie chce iść, bo to dla gospodarza nie honor). Z domu korzystałby ludzie z najbliższej okolicy (starych drzew się nie przesadza). Koszt utrzymania tak pomyślanego domu byłby niewielki. Niestety, w sprawę włączyli się urzędnicy, którzy największą aktywność przejawiali w szukaniu argumentów przeciw. Czym się to skończyło, można się domyślić.

Kilka lat później Kazimierz Busma, rolnik i kolejarz z Szepietowa, chciał stworzyć dom dla starych rolników w Kostrach Podsekowiętach. Poparli go księża, skupieni wokół duszpasterza „Solidarności” chłopskiej. Powrót „Solidarności” w 1989 roku był dla Kazimierza Busmy sygnałem, że trzeba zabrać się do roboty. Powstał Społeczny Komitet Budowy, do którego włączyli się ludzie z Kostrów i okolicznych wiosek: gospodarz Kostrów podarował plac, ktoś inny obiecał drewniany dom, stanął barak po skupie buraków.

Kazimierz Busma udał się po pomoc do Kurii Biskupiej w Łomży. Trafił do ks. Czesława Oleksego, który patronował Katolickiemu Stowarzyszeniu „Pokój i Dobro”. Wkrótce Stowarzyszenie przejęło formalną opiekę nad budową. Komitet Budowy przekazał swój majątek.

Po trzech latach Stowarzyszenie rozstało się z Busmą. Opatrzono go epitetami „oszołoma” i „nieposłusznego wariata”. I tym razem łatwiej było przyszyć człowiekowi etykietkę, niż wypracować koncepcję opieki na „czas biedy”. Jan Rutkiewicz, przewodniczący oddziału Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” w Wysokiem Mazowieckiem, które formalnie było odpowiedzialne za budowę, powiedział bowiem, że główną przyczyną był brak pieniędzy. Stowarzyszenie jest organizacją społeczną, która utrzymuje się ze składek członkowskich. Ten sam argument podnosił patron duchowy przedsięwzięcia, wikariusz biskupi, ks. prałat Czesław Oleksy. Choć w tym przypadku zagrały takie sprawy pozamerytoryczne, nie ulega wątpliwości, że pomysł rozłożył brak koncepcji domu, minimalizującej koszty jego powstania i utrzymania. Według zamierzeń Kazimierza Busmy w domu mieli mieszkać schorowani rolnicy, którymi opiekowałby się wykwalifikowany



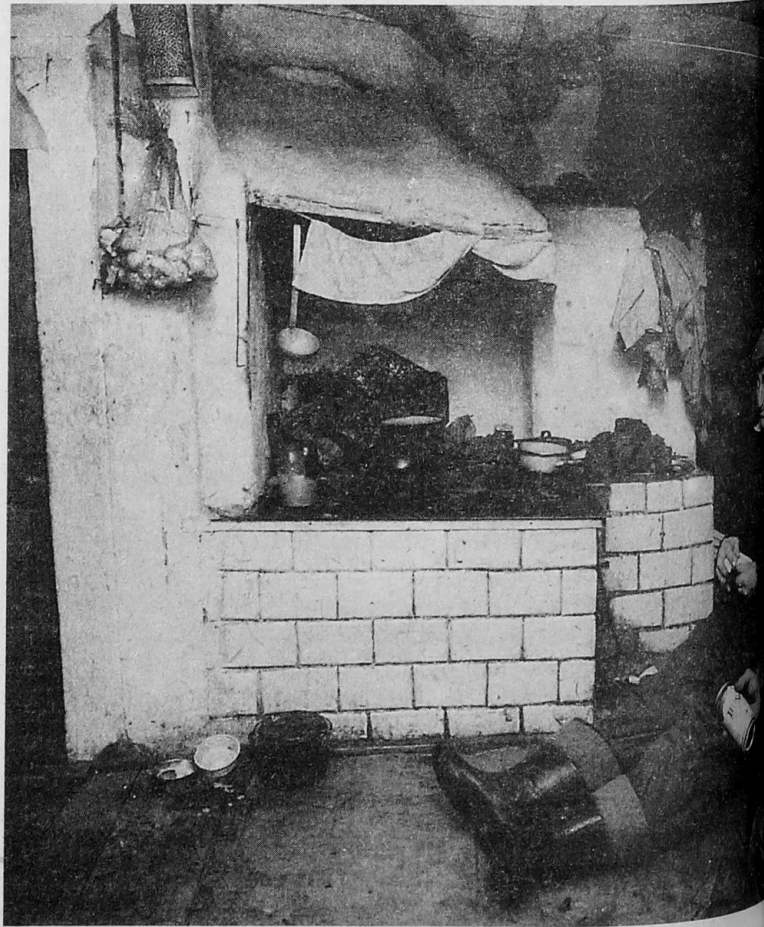
personel. Pensjonariusze magaliby w prowadzeniu specjalistycznego gospodarstwa warzywnego.

Była to idea tradycyjnie niezwykle kosztowna. „Pokój i Dobro” przez dwa lata zdołało wymyślić inne.

Zyczliwy inicjatywie prof. Franciszek Woronki zaproponował proste rozwiązanie: zorganizowanie pierwszym etapie świetlicy dziennej. Pracowałyby w niej siostry zakonne, które gotowałyby obiady dla zniedołężniałych ludzi z okolicy. Jednak nie dyskutowano o propozycji. Skłóceni przedstawiciele Komitetu Budowy i Stowarzyszenia nie do porozumienia.

Ustawa o pomocy społecznej przewiduje, że będą przejmować opiekę nad mieszkańcami

# Garść płu





# JAN KULKA

## Nie ma wyjścia z labiryntu

Czy można nieznaną rzecz  
określić bez żadnych zastrzeżeń  
odsunąć na bok wszystkie pytajniki  
udawać że nie wątpliwości  
drożdżami obrastają rzeczy  
rozpychają się między nas  
pod ręką tylko gazetowy horoskop  
pełen prawdopodobnych niemożliwości

zawsze gotowi do podróży  
na cios zadany zniecka  
w plecy – słowem  
twarz wpatrzona  
w pełne słońce  
nie dostrzega czarnej chmury  
niczym atrament  
rozlewa się po błękiecie

złączone nasze dłonie  
płaczą się wśród falującego zboża  
cierpienia bezlitosne  
dojrzewają w chleb  
jak żar lipcowego słońca

cień samotnego drzewa  
ma złowrogi kształt  
żadnej w nim nadziei  
a jest to skrawek ojczyzny  
w której się drepcze  
wokół powtarzanych krzywd  
z pokolenia na pokolenie

Trzydzieści lat temu, w 1982 roku, Jan Kulka debiutował tomem „Projekty zachodu słońca”. Utwór „Nie ma wyjścia z labiryntu”, który stał się tytułem tomu, jaki ukazał się we wrześniu 1992 roku, symbolicznie spina więc trzydzieści lat pracy twórczej poety.

sam sobie gotuje, sam sobie robi zakupy. Utrzymuje się z renty, emerytury lub zasiłku. Jedynym wspólnym zajęciem są 2 godziny dziennie pracy dla „domu”. Kobiety sprzątają, pielęgnują domową kaplicę, uprawiają ogródki. Mężczyźni remontują budynek, rąbią drewno. Kilka lat temu część pensjonariuszy rozpoczęła remontowanie starych wagonów kolejowych i przerabianie ich na domy mieszkalne. Każdy pracuje własnym tempem. Trzy osoby skończyły już i mogą pochwalic się nawet ogródkami przed domem na szynach.

Dewizą Barbary Brzozowskiej jest odpowiedzialność za własny los: „Jak sobie zaplanujesz tak przeżyjesz”.

Dom pani Barbary jest jedyny w Polsce. Nie ma tu żadnego pracownika etatowego. Mieszkańcy korzystają z porad lekarza z sąsiedniej wsi. Jeśli któryś z nich zachoruje opiekują się nim na zmianę. Jedynie do prac ponad siły starszych, często schorowanych ludzi, zatrudni pomoc opłacaną za wspólne pieniądze. Na razie nie ma takiej potrzeby.

Wymóg samodzielności niektórych odstrasza. Często po rozmowie z Barbarą Brzozowską lub wymianą korespondencji rezygnowali z przybycia. Pani Barbara ma 77 lat i nie potrafi zrozumieć tych, którzy piszą dramatyczne listy o nędzy i swoim nieszczęściu, a boją się życia na własny rachunek. Wśród jej „pensionariuszy” jest 87-letnia kobieta, która nie potrafiła żyć w ciasnym mieszkaniu razem z córką i jej dziećmi. W Grzybowcach mieszka też 60-letni mężczyzna, którego żona wyrzuciła z domu. Są samotne kobiety, stare małżeństwa.

Barbara Brzozowska twierdzi, że domy, stawiane przez państwo, powinny być wzorowane na jej pomysły. W państwowych placówkach można, oczywiście, zatrudnić personel medyczny, ale najważniejsze jest zredukowanie etatów i samodzielność mieszkańców.

Czy ten pomysł znajdzie naśladowców? Może właśnie w Kostrach? Po porażce „Pokoju i Dobra”, zainteresowała się nim Rada Krajowa „S” RI. Może jest to pomysł, który pomoże rozwiązać problem starych, samotnych ludzi innym gminom.

KAROLINA TOMCZYK

Fot. Gabor Lörinczy

phu





# Pamiętnik NOSTALATKA



1

Jedna z wielu zwykłych szkół, poniedziałek, koniec lekcji. Dwa-dzieścia osiem osób w klasie zaczęło ceremoniał pakowania swych zeszytów do toreb. Uczucie ulgi, jakie w nich zagościło, mogło się równać jedynie z ich przeżyciami erotycznymi. Również i ja byłem zadowolony z takiego obrotu sprawy. Jeżeli nawet nie lubię wchodzić do szkoły, to zawsze przy wychodzeniu muszę sobie to powetować dobrym humorem. Czy wy też to odczuwacie? Gdy kończy się jakieś wasze naciąganie misterium nauki, pracy czy mszy, zawsze przy ostatnim sygnale macie ochotę podskoczyć i śmiać się w głos, nieprawdaż? I w takim właśnie nastroju opuszczałem moja szkołę.

Znalazłem się na parterze. Przy gablocie stała jakaś dziewczyna, bardzo ładna i skądś mi znajoma. No tak, z klasy Rafała. Mijając się, wymieniliśmy spojrzenia jak bardzo osobiste wizytówki.

2

**MYŚL PIERWSZA:** To na pewno był pocałunek. Bo cóż to mogło być innego? Tak, to na pewno był pocałunek, to spojrzenie pełne takiego ciepła... Takie pocałunki dawały cudowne dziewczyny „malowanym dzieciom”, idącym na wojnę. Srając na staroświeckie patriotyzmy, należy jednak tym dziewczynom oddać cześć w postaci symbolu, jakim powinien być ich pocałunek.

**MYŚL DRUGA:** Masz piękne oczy. Takie duże, gorące, otwarte na wszystko... Gdybym miał wybrać między seksem z tobą, a spojrzeniami (takimi na serio) głęboko w oczy, wybrałbym to drugie. To rodzaj rozkoszy z permanentnym, nieprzerwanym orgazmem; rozkosz, w której ciągle odnajdujesz coś nowego, kuszącego, jakiś zakazany owoc. Emanuje z twoich oczu jakaś radość, jakaś siła, jakaś energia – podnosząca na duchu, karmiąca, uspokajająca. Celowo piszę „jakaś”, bo nie mają

one swych ziemskich odpowiedników.

3

Jak zwykle budzę się ze wzrodem, biologicznie uwarunkowany jak każdy zwykły mężczyzna. Kolejny dzień po kolejnym dniu, wszystko z góry zaplanowane toczy się ustaloną koleiną. Śniadanie, bułki, masło, herbata, mój przeryk. Co dziś do załatwienia: to, to i to. Kolejne wędrówki po różne rzeczy i dla różnych spraw. Wracam tramwajem.

4

**MYŚL CZWARTA:** Ty taka krucha jesteś... Chciałbym, abyś miała na imię Izabella. Tak delikatna jak francuskie słówka. W nocy, gdybyśmy się już zdecydowali, nie potrafiłbym cię dotknąć, coś zacząć, cokolwiek zrobić!

Nie wyglądasz na zbudowaną seksolatkę, która rżnie (tak rżnie) się z umięśnionym gburzem w stylu wybitnie tartaczynym i dzikim.

Namiętność nie jest konkretnym ruchem, ale pustym tańcem kartki papieru na wietrze.

**MYŚL PIĄTA:** Nie mogę cię mieć! Cóż mi po myślach i marzeniach? Choć nic nie kosztuje, powodują najwięcej żalu i smutku: zawsze kończą się mocno nieprzyjemnie Izabelle moja nie moja, dlaczego musisz istnieć właśnie tak? Badając wiadomości z mego mózgu, dowiaduję się, że masz chłopaka, żyjesz sobie wesoło i wszystko u ciebie O.K.U ciebie! Chodzę po pokoju i nie wiem, czy grzmocić pięściami w pusty beton, czy płakać, czy może wariować...

5

Włączam magnetofon. Uwielbiam słuchać muzyki. Zazwyczaj odpływam. Lekki szum i zaczyna się taśma. Dźwięki, dźwięki, dźwięki.

Jak będą wakacje, to chyba pojedę gdzieś na biwak. Biwak? Acha, już sobie przypominam... Nasza klasa też niedługo jedzie na biwak. Trzeba będzie dokupić trochę wałowy. Co na jutro? Matma – zadanie domowe, historia – nic, biologia – jak zawsze nic, polak – wypracowanie. Z matmą szybko mi idzie: rutyna. Nad polakiem trochę się męczę, by znów napisać bombowe wypracowanie. Fajną mamy babkę.

6

**MYŚL SZÓSTA:** Czasami myślę o tobie w kategoriach dokładnego obiektu pozaziemskiego. Twoja twarz dosyć pulchna: tak, że kości policzkowe są zaokrąglone. Twoje oczy wечно błyszczące i żywe. Twój jeden ząbek lekko skrzywiony do środka: zupełnie jak u mamy Rafała. Twój chód tak miękki, tak kołyszący biodrami, ledwie dostrzegalny. Twoje miękkie, och, jak miękkie pośladki, nie opięte zbytnio mocno spodniami, dzięki temu mogę dokładnie stwierdzić kon-

stytucję miejsc, które mógłbym trzymać w nieskończoność; tylko trzymać i je czuć.

**MYŚL SIÓDMA:** Bardzo dokładnie ci się przyglądam. Emanujesz energią swych darmowych uśmiechów szczerze rozdawanych naokoło. Od pierwszego spojrzenia minęły dwa dni. Widziałem cię już drugi raz, wypatrując odpowiedzi na z góry określone już pytanie. Zauważyłem, że oczy masz bardziej zwężone, na kształt maski ochronnej, wyraz drwiny i badawczości, a wszystko to obronić ma twoją delikatność. Zaczynam o tobie śnić. Na razie są to jakieś symptomatyczne obrazy, ale... czy ja już jestem zakochany? Czy tylko tyle wystarczy wiedzieć o tym, co do niej czujesz, czy tyle wystarczy czuć, by wiedzieć, że to jest właśnie tak?

**MYŚL ÓSMA:** Przerwy, na przerwach czuję się podkreślony, zaznaczony w całej szkolnej braci. Ale, oczywiście, nikt tego nie zauważa. Wokół rozmowy, gwar, korytarz szkolny: rynek handlu sobą, sprzedaż swoich zdarzeń, głośnego zachowania swych „wyrobów”. Również i twoja, roześmiana, roztańczona jak iskry słońca na fali wodnej – gra z własnym ciałem, zabawa w gestykulację i mimikę twarzy. Gdy tak kradnę ten twój specyficzny rodzaj odruchów, zerkając czuję się jak obserwator w grubej bani batyskafu, ograniczony grubą szybą i całym swym pomieszczeniem, oglądający życie dookoła w ciszy i skupieniu.

7

Dziś szkoła. Dostrzegam moja Izabellę nieprzypadkowo. Znow ten utarty schemat – ja spoglądam – ona się uśmiecha, ja się uśmiecham – ona spogląda, po czym się odwracamy lub wymijamy. Mijają kolejne przerwy w zadumie, mijają kolejne zadumy w przerwie. Rozmowy z klasą jakieś nie takie, jak zawsze. Zdecydowanie nie mam humoru. Co jest tego powodem?

8

**MYŚL DZIEWIĄTA:** Czy to jest miłość? A czym w ogóle jest miłość? A jeszcze głębiej wchodząc – czy da się w jakikolwiek sposób wyrazić to słowo?

Gdy chcę ci coś dać, gdy myślę o tobie najdelikatniej jak się da, wciąż o tobie – to to jest moja miłość. Gdy myślę o tobie jak o bóstwie, jak o złotym cielcu – to jest moja miłość. Te bóle, te sny erotyczne, te myśli, te łzy, te kwiaty, te spotkania, te pytania, te dni, ten świat – to jest moja miłość. Miłość, to trzymanie się za ręce, za dwa palce, obejmowanie. Miłość, to robienie razem śniadania. Miłość, to jej imię w pamiętniku. Miłość, to twoje myśli frywolne o niej na lekcji biologii.

**MYŚL DZIESIĄTA:** Jestem tchórzem. Nie potrafię tak po-

prostu podejść i powiedzieć stem Artur”. Mimo, iż stoisz z Luizą, a czasem wet z Rafałem. Może to bezcelne, bezceremonialne pasujące do kultowego nia, jakim cię darzę?

9

Najlepszą porą na myślenie minuty przed zaśnięciem, myśli mi się tak szybko, szybko i sprawnie, jak gęś (szkoda, że tak jest tylko w rem). Dziś myślę o mojej mojej arystokratycznej, eterycznej piękności, moim nym wytworze podświadomości. Teraz tylko wyobrazić jak cję... ona stoi na długiej nad brzegiem rzeczki, jakieś dwieście metrów od podchodzę do niej od tyłu nie reaguje... unoszę jej spódniczkę, wkładając ją śnie rękę między guziki przezroczystej bluzki... wam się tym obrazem, manipulując w majtkach są zamknięte, o tej porze nie wejdziesz. Obejmuję mocno, czuję jego napięcie. Pod zamkniętymi rozgrywa się erotyk, tak wie tak literackiej, tak tak misternej... Powoli ją na trawie, wyobrażam dźwięki, szumy, zapachy, z drobnymi szczegółami, niepotrzebne... wchodzę takie miłe ciepło, taka wilgoć. Jestem coraz głębszy: gdyby ktoś wszedł do pokoju, nie zauważył chyba; już, już, jeszcze już... mokra plama na kob...

Idę do ubikacji, wycieram w papier toaletowy, oddaję i splukuję całą tę materiałną gniznącą materię. W pokoju jest duszno, otwoko i kładę się spać: natychmiast, jak niemożliwe już nie pamiętam.

10

Dziś jest cholernie ładna goda. Słoneczko świeci raz, wiatr gdzieś zwiastuje kwitnie wiosennie. Zachód od Edenu, jest rajsko. Ubieram się i wychodzę zaćpać się świeżym powietrzem. Jezioro jest całkiem blisko od mojego domu. Ojciec mi, że zarybili je karpie, szczerem, a ponoć nawet spacerując, rozmyślałem o „Wyrzucanie śmieci, zgruzu surowo wzbromione karą grzywny. Zarząd Babcia koło sześćdziesiąt sypuje wiadro odpadów, mężczyźni w wieku zwiastują członków czai się, by na nią. Gdy babcia wyśmiec, mężczyźni zaczynają dać; babula odszczekuje jowo. Stoją kilka metrów od siebie i zachowując ten dystans, okładają się swoich racji. (cdn.)

# Na zachód od Edenu (1)



**KONTAKTY**





**Płanie intymne**

chłopak zostawił przez...  
portfel w moim po...  
Nie wytrzymałam i otwo...  
W środku zobaczyłam...  
z kolorowego pisma zdję...  
rozbranej dziewczyny (na...  
bujnym biustem). Nie...  
zazdrości. Jest mi tylko...  
dziwnie. On musi mieć...  
na punkcie ładnych ko...  
Stale myślę, że porównuje...  
do zdjęć z tych pism...  
wazyłam u niego w domu...  
magazynu „Cats”. Za...  
wiam się, czy jeśli całuje...  
to myśli o innej. Nic mu...  
powiedziałam, nie wiem jak...  
tę rozmowę. Jesteśmy ra...  
już dwa lata. Pomóżcie!

Agata

te takie męskie sprawy, któ...  
nie zauważył...  
już, jeszcze...  
plama na kolo...  
bikacji, wycie...  
aletowy, oddaj...  
całą tę moją...  
zgniliznę, mo...  
est duszno, o...  
le się spać: z...  
jak niemo...  
iętam.

10

zdjęcie w portfelu Twojego...  
paka znaczy o wiele więcej...  
ciebie niż dla niego. Przy...  
jesz do niego większą wagę...  
chłopak. Zdjęcie jest sym...  
dziewczyny, natomiast Ty...  
prawdę istniejesz w jego życiu...  
umiem Twój niepokój i chęć...  
śnienia. Może warto byłoby...  
robić sceny i awan...  
zartować z całej sprawy...  
możesz wsunąć mu do...  
swoje uśmiechnięte, roz...  
one zdjęcie. A jeśli jeszcze...  
będziesz miała w ręku portfel...  
paka, dopisz na zdjęciu tej...  
dej, biuściastej dziewczyny...  
dzisiaj kochanie, boli mnie...  
gato, niepotrzebnie martwisz...  
Nawet jeśli chłopak cza...  
pomyśli o ładnych dziew...  
ach z magazynów, porozma...  
o tym ze swoimi kolegami...  
zdradza cię. I przyjmij...  
ważny pewnik: czasami...  
zrozumieć mężczyzn. A...  
pełnie na marginesie: nie...  
ada się do cudzego (nawet...  
chanego) portfela i kieszeni.



## LEKARZ DOMOWY

Jestem bardzo zaniepokojony bólem, który mi towarzyszy od pewnego czasu. Otóż, gdy więcej chodzę, bolą mnie nogi od kolan aż po stopy. Ból jest przytłumiony, ale bardzo dokuczliwy. Bolą mnie nawet palce, a czasami mam wrażenie, że moje stopy są lekko opuchnięte. Boję się pójść do lekarza, by nie dowiedzieć się, że mam chorobę Buergera. Słyszałem, że jest groźna, ale właściwie nie wiem nic konkretnego na jej temat. Chciałbym dowiedzieć się, jakie są jej pierwsze objawy, jak ją leczyć.

Adam

Choroba Buergera, to inaczej zakrzepowo-zarostowe zapalenie naczyń krwionośnych. Obejmuje ona naczynia tętnicze i żyłne. Występuje prawie wyłącznie u mężczyzn w wieku między 25 a 30 rokiem życia.

Komórki zapalne w naczyniach nie są przyczyną choroby, lecz reakcją na powstawanie zakrzepu w świetle naczyń. Choroba atakuje najczęściej tętnice małe i średnie. Jej charakterystycznym objawem jest ból niedokrwienny kończyn. Najpierw występuje tylko w czasie chodzenia, a potem, w miarę rozwoju schorzenia, także w nocy, w czasie odpoczynku. Zwykle ból nasila się przy próbie uniesienia nogi w górę, zaś ulgę przynosi jej opuszczenie.

Na początku choroby pojawia się lekki obrzęk i zaczerwienienie wszystkich palców, choć zwykle ból w jednym palcu jest najdotkliwszy. W późniejszej fazie palce mogą nawet zmienić kształt, skóra na nich jest zasiniąca, dochodzi do owrzodzeń i martwicy. Dość charakterystycznym objawem choroby jest jej

występowanie także w tętnicach rąk. Tu zmiany występują najczęściej u osób pracujących przez dłuższy czas w wilgoci. Nawracające u nich zapalenie żył może doprowadzić do niedokrwienia tętniczego.

Wczesne rozpoznanie choroby Buergera i właściwe jej leczenie chroni chorego przed przykrymi powikłaniami i niekiedy kalectwem. Na rozwój tej choroby ma duży wpływ palenie tytoniu. Już przy pierwszych niepokojących sygnałach powinno się całkowicie zaprzestać palenia. Należy też właściwie pielęgnować stopy i ręce, unikać urazów mechanicznych i nagłych zmian temperatury. Chorzy z zaawansowaną chorobą, gdy dokucza im ból nocą, występują owrzodzenia, obrzęki, wymagają intensywnego leczenia szpitalnego. Ale, by nie popuścić do takich powikłań, należy wcześniej zgłosić się do lekarza. Zawsze łatwiej jest zapobiegać następstwom choroby, niż je leczyć.



### KOLEC W SERCU

Chciałam ci napisać, Gizelo, nie o żadnym chłopcu, a o mojej przyjaciółce. Znamy się z Olą z ogólniaka, razem poszłyśmy na studia, razem mieszkamy. Chcę ci napisać o moim bólu i cierpieniu, bo bardzo się na niej zawiodłam.

Jestem normalną, przeciętną dziewczyną. Jeszcze niedawno wierzyłam w ludzką uczciwość i pomimo różnych zakrętów mojego życia, zawsze umiałam się podnieść, budować na nowo swoją wiarę. A teraz jest mi bardzo trudno. Wydaje mi się, że już chyba nie potrafię.

Ola była człowiekiem, do którego miałam wielkie zaufanie. Od pewnego czasu wszystko się zmieniło. Obie traktujemy chłopców, jak dobrych kolegów i przyjaciół. Tak było do pewnego momentu.

Poznałam chłopca, który zapewniał mnie, że jestem wyjątkowa („Długo na ciebie czekałem”), że ciągle o mnie myśli, itp. Ja podkreślałam, że cenię go, jako przyjaciela, jako człowieka. Nie byłam pewna swoich uczuć, Ola o wszystkim wiedziała i zna-

jąc mnie mówiła: „Nie rób mi nadziei. Rozumiem cię, bo on też jest mi zupełnie obojętny”. I oto pewnego razu na spacerze rzucił mi w twarz brutalną prawdę: „Właściwie, to nie ty mnie interesujesz, a Ola. Ale ona jest nie do zdobycia, piękna i dumna, a ty, szara myszka, tylko ręką sięgnąć.

Poczułam się okropnie. W dodatku na drugi dzień zobaczyłam ich razem. Jak zawsze mówiłyśmy sobie o wszystkim, tylko „ten temat” był milczeniem. Już nie mogę z nią dłużej być. Zdradziła mnie, Coraz mniej miałyśmy sobie do powiedzenia. Potem były wakacje. Zacznie się nowy rok

szkolny znowu spotkamy się na uczelni. Przebaczyłam jej (nie należy nosić w sobie uczuć negatywnych), ale nie chcę już z nią mieszkać ani się przyjaźnić. Został jakiś kolec w samym sercu. Szkoda.

Grażyna

### ZAMIAST OFERT

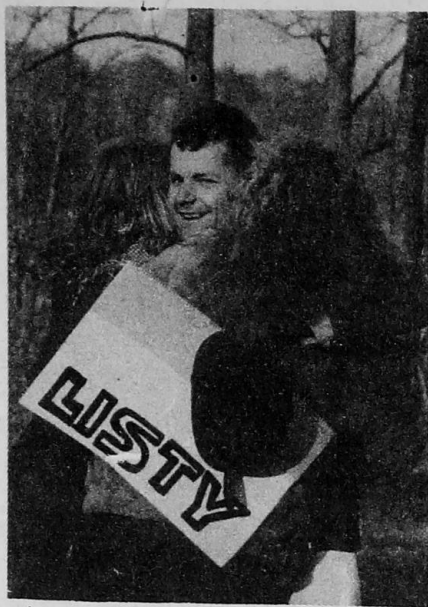
W związku z kilkoma listami na ten temat, uprzejmie informujemy, że nie będziemy w tej rubryce udostępniać adresów agencji towarzyskich ani matrymonialnych.

Gizela

(Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy jedynie o dołączenie do niej znaczka za 1500 zł.)







### NA POMOC

Jesteśmy stałymi czytelnikami Waszego pisma, stąd też pismo to trafia również i do mnie, do Bruxelli. Niedawno ze zdumieniem przeczytaliśmy artykuł pt. „Na pomoc”. Bulwersuje mnie i moich przyjaciół z Belgii decyzja Urzędu Celnego, jak również brak zainteresowania przez władze Urzędu Wojewódzkiego w stosunku do człowieka i tak pokrzywdzonego przez los.

Dzięki bezinteresownej pomocy moich przyjaciół z Belgii znaleziono i zakupiono na miarę możliwości finansowych Wiesława Szepietowskiego niedrogi, z niezbędnymi specjalnymi urządzeniami, samochód nissan-mikro.

Czyż to aż tak wiele 14 mln, aby odstąpić od opłaty celnej dla tego człowieka, dla którego samochód znaczy tyle, co dla każdego z nas znaczą „nogi”?

W artykule tym apelujecie do wszystkich życzliwych o zbiórkę pieniędzy, przekazujemy więc do rąk własnych Pana Wiesława Szepietowskiego niewielką kwotę z nadzieją, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy również mu pomogą.

Wiesława Ratyńska  
Alain Spiltair  
Benoit Thiry  
Bruksela

Od redakcji: Z satysfakcją możemy poinformować, że nasz Czytelnik, Wiesław Szepietowski, odebrał już, zatrzymany przez Urząd Celný samochód. Stało się tak dzięki Kazimierzowi Busmie z Kostrów Podseków, który w tej sprawie (odesłany z kwitkiem przez Urząd Wojewódzki w Łomży) dotarł bezpośrednio do pani premier Hanny Suchockiej. Osobista życzliwość pani premier oraz błyskawiczna reakcja ministra rolnictwa, Gabriela Janowskiego sprawiły, że biurokratyczna bezduszność, z jaką spotkał się Wiesław Szepietowski w województwie, została pokonana.

### PRZETARG

W tygodniku „Kontakty” (nr 37/618) ukazało się usprawiedliwienie Pana Andrzeja Kar-

wowskiego na przeprowadzony w końcu lipca przetarg na roboty elektryczne. Otóż rzeczywistą prawdą jest tylko to, że w komisji brało udział 5 osób. Natomiast wiem, że na przetarg stawiały się każda z powiadomionych firm, ale były to dla Pana firmy mało znane, toteż chciałbym publicznie się dowiedzieć: jakie firmy były powiadomione o tym przetargu? Piszę o tym z własnego doświadczenia, a nie czyjeś opowieści, bo w ostatnich latach przetargi są bardzo korzystne dla inwestora. Jeżeli inwestorowi zależy na niskich kosztach budowy organizuje przetarg i powiadamia jak najwięcej wykonawców. (Norma katalogowa dla wszystkich jest jednakowa.) Natomiast przetarg organizowany przez Pana miał odbywać się na zasadzie złożenia ofert i najniższa oferta wygrywa; pozostałe czynniki wykonania prac omawiane były po wyborze oferenta. Pisze Pan, że przetarg został wygrany przez firmę „Kurpiewski”. Otóż wyjaśniam czytelnikom, jak to się faktycznie odbywało. Po otwarciu ofert ku wielkiemu zdziwieniu firma „Kurpiewski” oferuje sumę 210 mln, a Zakład Modzelewskiego 162 mln. Pan różnicę 48 mln z sumy 210 mln uznaje jako kilka procent (jakaż to suma dla Pana stanowi kilkadziesiąt procent?). Wtedy dodatkowo zarządza Pan dwie korekty, których miało nie być, ale wiadomo, że aż taka różnica cen i oddanie roboty firmie „Kurpiewski” byłaby już całkowitym skandalem. W efekcie końcowym i tak oferta firmy „Kurpiewski” wynosiła 155 mln, a Zakładu Modzelewski 146 mln. Wówczas zastosowany został dodatkowo jeszcze jeden manewr: głosowanie. Okazuje się, że głosami 3 do 2 wygrywa „Kurpiewski”, mimo 9 mln ceny wyższej. Pisze Pan w dalszym ciągu o

renomie firmy „Kurpiewski”. Ja z następnej wypowiedzi Pana publicznie chciałbym się dowiedzieć o faktach, że ze mną były problemy. Niech Pan mi przedstawi taki dowód i inwestora, z którym ja miałem takie problemy. Otóż i ja wcześniej wykonywałem roboty w Urzędzie Miejskim i w ogóle na terenie miasta oraz województwa i nie sądzę, że miał ktoś ze mną problemy pod względem wykonawstwa, terminu oraz rozliczeń finansowych.

W dalszej wypowiedzi pisze Pan, że firma „Kurpiewski” jest znana (z tego, co mi wiadomo, to oczywiście miastu i Urzędowi Miejskiemu jest bardzo znana po tym, jak jej właściciel został Radnym miasta Łomży, który miał bronić interesów wszystkich rzemieślników). Gdy Zakład Modzelewskiego działał i wykonywał duże i poważne roboty, firma „Kurpiewski” dopiero zaczynała swój start. Chcę jeszcze Panu nadmienić, że byłem wychowankiem porządnej firmy ELTOR (...). Jednocześnie nadmieniam Panu, że ja z porażką się pogodziłem, tylko z tokiem prowadzonego przetargu nie.

Uczestniczyłem w innych przetargach, też przegrywałem ze względu na wyższą cenę, ale z powodu niższej – nigdy. Gdyby dla Wydziału Gospodarki Komunalnej nie liczył się tylko jeden wykonawca, ale wszyscy, byłoby inaczej. My mielibyśmy robotę, a Urząd Miejski pieniądze i każdy byłby zadowolony, ponieważ w Łomży jest tylu dobrych wykonawców, że jest z czego wybrać (jeżeli się chce).

Wiesław Modzelewski  
Zakład Instalacji  
Elektrycznych  
w Łomży

### WOŁANIE O POMOC

Prawie w każdym numerze tygodnika jest głośne wołanie o pomoc. Komuś ostro bieda zaj-

rzała w oczy, ktoś inny nie sam udźwignąć trudu życia, tam potrzebna jakaś odzież na zimę, inni byliby się parę groszy, inni z zastrzeżonym nazwiskiem ma gdzie mieszkać, czytelnicy biją dorosłe dzieci.

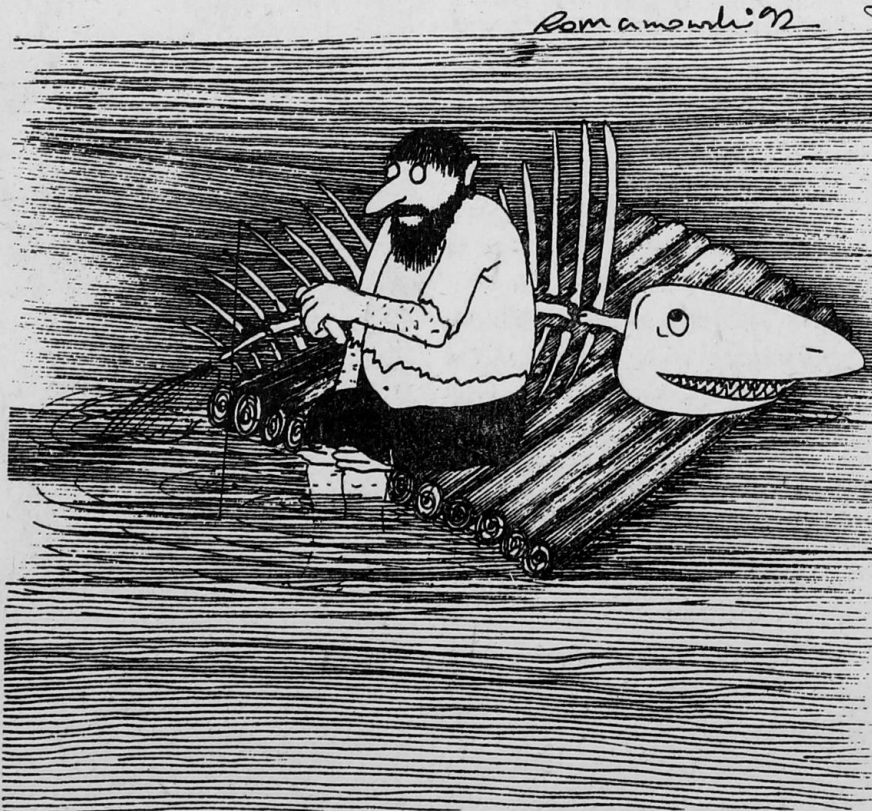
Krzyki, prośby, sytuacje wyjścia. Piszecie o tym, macie różnymi sposobami pomoc. Apelujecie do sumień. Zwykle na ból, krzyki ktoś się odezwie. Zawsze się ktoś, kto nie potrafi być jętny, kto podzieli się swym gactwem, a raczej własną niesety, najczęściej jedząc magają ci, którzy wcale nie każdego wieczoru miliona tylko odkładają swoje na kupki, by zapłacić mieszkanie i dopiero przetrząść to, co zostaje na bieżące, a z tego jeszcze uszczęplić jakiś grosz dla tego biedszego ode mnie. To pięknie bardzo budujące, że stać na takie gesty. Że jeszcze zgubiliśmy gdzieś w tym śpiechu i codziennym tego, co w nas najszlachetniejsze. Ale...

Rzadko spotykam, choć znać muszę, że czytałem, o pracę, o radę. Ktoś nie być tylko biorcą jałmużny, nie zbyt mocno to określić, ale w sumie pomoc do się właśnie sprowadza. Są którzy poszukują drogi życiowego zakrepu.

Uważam, że nawet bardzo biednym, którzy prosić, nie należy tylko. To w wielu wypadkach cza ich godności. Może gdzieś twarz w momentach biorą, ale skoro dają... więc spróbujmy im pomóc jak wyjść z chwilk kryzysu. Szukajmy dla trudnienia, podpowiadajmy zrobić w danym momencie pomoc inaczej. Myślę tu o doradztwie, w które wam powinien być bezpośrednio interesowany. Nikt tego nie może tygodnik zmienić, dotychczasowe spojrzenie to moc.

Waldemar Jurkiewicz

Od redakcji: bardzo dziękujemy naszemu Czytelnikowi za inne spojrzenie na pomoc, nie, czasami parę tysięcy ubrań, pozwala zalepić niejszą dziurę tylko na chwilę po jakimś czasie ona znowy otworzy. Ale można też pójść inaczej. Może nawet w tej innej pomocy będzie więcej. Zapewniamy zatem, że uruchomimy specjalną pomoc, w której będziemy podpowiadać, jak wyjść z życiowego łąka. Spróbujemy dać „wędkę” zamiast, ale obok „ryby”.







# Opowieści kapliczne

się one także na pastwiskach, ponieważ od owej zarazy padały również zwierzęta.

Józef Chłudziński zwraca uwagę, że wszystkie chłudnickie krzyże i te z okolicy są ogrodzone. Nie bez powodu. Pamięta bardzo dobrze, że po pierwszej wojnie światowej znów jakieś choroby zaczęły nękać wieś. Wreszcie ksiądz z ambony zawołał: „Tylko chowam i chowam waszych, a wy co?! Ogródźcie krzyże! Zadbajcie o nie! Krzyż musi być wywyższony!” Ludzie potraktowali słowa proboszcza poważnie. I niebo wysłuchało ich błagania. Odtąd stawiając krzyże, natychmiast ogradzali to miejsce.

Pierwsza wojna światowa przyniosła Chłudniom straszliwe zniszczenia; kamień na kamieniu. W czasie drugiej wieś ucierpiała znacznie mniej. Ludzie są przekonani, że dzięki opiece Wawrzyńca, który szczęśliwie, wraz z krzyżem żegnalnikiem, przetrwał tę dziejową burzę. Dzisiaj, każdego roku, zbierają się przy nich miejscowe kobiety na „majowe”.

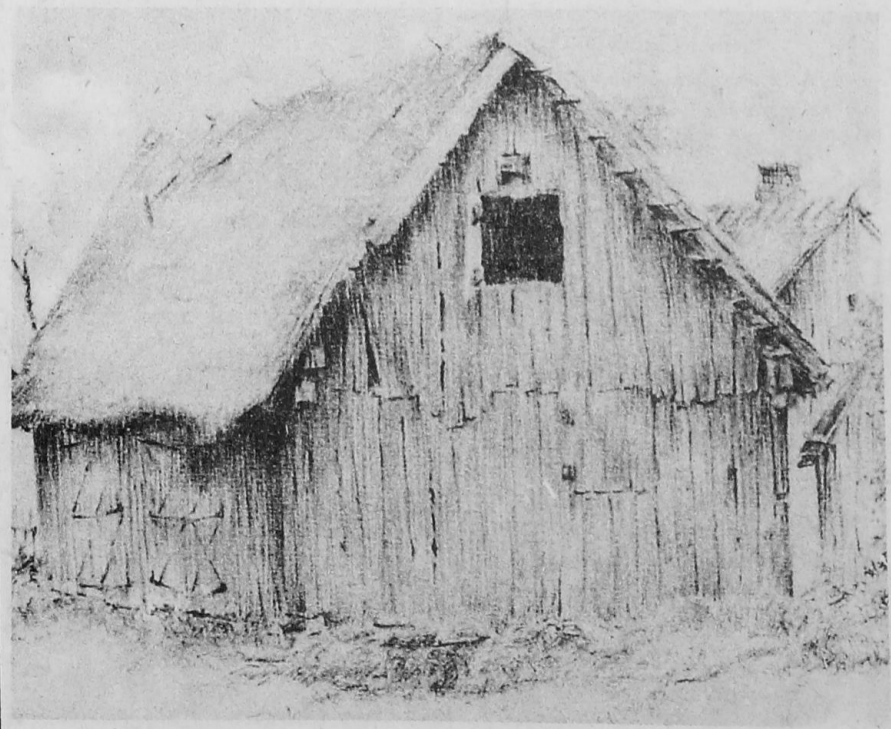
W Chłudniach i okolicy tradycja stawiania przydrożnych krzyży nie zanika. I tak, jak dawniej, są one znakiem błagania o Bożą pomoc w nieszczęściu. (gab)

W Chłudniach (gm. Mały Płock), na rozstajnych drogach w samym środku wsi, od 1901 roku stoją obok siebie krzyż i figurka świętego Wawrzyńca. Metalowy krzyż z postacią Ukrzyżowanego na kamiennym cokole (pozostał na nim ślad po obrazku Matki Bożej); święty w kamiennej kapliczce w kształcie słupa, zwieńczony znacznie mniejszym krzyżem, także z figurką Chrystusa.

Chłudnicki Wawrzyniec, bez swoich drewnianych dłoni, w próchniejącej szacie, z tego miejsca odprowadza w milczeniu, obok krzyża żegnalnika, trumny z chłudnickich domów. Dlaczego on właśnie patronuje wsi, mieszkańcy nie wiedzą. Pamiętają jedynie, że oba obiekty kultu ufundowała wioskowa społeczność.

Krzyż „na rozstajach” nie jest jedyny w Chłudniach. 90-letni Józef Chłudziński, najstarszy mieszkaniec wsi, przypomina opowieści swoich rodziców o straszliwej zarazie, która wtedy dziesiątkowała ludzi. Zdarzało się, że w ciągu tygodnia z jednego domu wyprowadzano dwie trumny. Stawianie krzyży miało być jeszcze jedną formą błagania Boga o ratunek. W tym czasie pojawiły

## ADAM TYMIŃSKI



**II NAGRODA** w konkursie plastycznym „Kontaktów”

**KONTAKTY**



### video hit

**„DODAJ W STRONĘ ŚWIATŁA”** – dramat obyczajowy, USA. Reż. Mike Robe. Występują: Linda Hamilton i Piper Perabo. Rodzina, w której dwunastoletnie dziecko choruje na AIDS. Rodzice próbują przekonać siebie i siebie nawzajem, że ukochany syn zmierza nie ku śmierci, lecz w stronę światła.

**„TABÓJCZY KILIMANDŻARO”** – przygodowy, prod. USA. Reż. John Dahl. Występują: Robert Taylor i Anthony Newley. Thorpe. Występują: Robert Taylor i Anthony Newley. Tajemniczy Czarny Łąd przybywa młody inżynier, który będzie kierował transkontynentalną linią kolejową. Towarzyszy mu piękna dziewczyna. Para białych walczyć musi z okrutnymi arabskimi wojownikami niewolników, przedzierać się przez dziką dżunglę, stawiać czoła z murzyńskimi plemionami. Znakomite zdjęcia świata.

**„KUCH I PISARKA”** – komedia sensacyjna, prod. USA. Reż. John Dahl. Występują: Judy Larders i Andrey Larders. W tym filmie pisarka pojawia się duch nieżyjącej sexbomby Hollywoodu lat czterdziestych. Oficjalna wersja śmierci aktorki mówi o samobójstwie. Ona jednak wraca na Ziemię, by odnaleźć swego męża. Ma jej w tym pomóc pisarka.

**„WOJNA ULICZNA”** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Dick Lowry. Występują: Ray Sharkey i Peter Boyle. Dwaj przyjaciele walczą przeciwko dwóm nowojorskim policjantom, którzy śledzą śladem przemyślnego handlarza narkotyków. Jeden z policjantów ginie z ręki niebezpiecznego bandyty, przebywającego w więzieniu warunkowym. Osamotniony policjant chce pomścić tę śmierć.

**„SS HITLERA”** – sensacyjny, prod. USA. Reż. James Goddard. Występują: David Warner i Jose Ferrer. Film opowiada o początkach kariery Hitlera. Dwaj bracia, różniący się charakterem, wrażliwością, w jednakowym stopniu fascynacji ideologią hitlerowską. Ich losy wtapiają się w świat śmierci.

Włoskie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Wolności 7, ul. Ks. Janusza, ul. Broniewskiego 14, Nowogród, ul. 550-lecia 1, kawiarnia „Doris”, Piątnica, ul. Szkolna 16.

### Poranne jak utrafić w kapcie?

W efekcie niekorzystnego położenia geograficznego Polski, która (jak już zostało udowodniono naukowo) powinna znajdować się na szerokości geograficznej Balearów, Szeszeli lub Antyli Holenderskich, a także z powodu innych pechowych okoliczności, na przykład szerzącego się wśród zegarmistrzów, ociężałości umysłowej ustanawiających nowe rekordy pracy czy trudności koncernów Henkel, Benckioor, Prootor and Unilever we wdrożeniu do produkcji proszków wywabiających zębów na słońcu, a więc z tych wszystkich powodów porobiło się tak wiele sytuacji, że o której byśmy nie wstali godzinie, to na dworze jest ciemno, w których szczególnie zauważalne bywa przy zasuniętych roletach. Już tylko gwoli pełniejszemu zainteresowaniu pustej ciekawości dodam, że również pora kładzenia się spać jest ciemno, bo czy to jest godzina 20.00, czy 24.00, czy nawet 2 w nocy, to jest ciemno, choć oko wykol sekundnikiem.

W tej sytuacji najtrudniejszą do wykonania czynnością poranną dla niewiasty czy kuszącego mężczyzny jest trafienie po omacku na kapcie. Szalejąca wspólnie recesja gospodarcza, deficyt budżetowy i niesprawiedliwość doprowadziły do tego, że nikogo nie stać na trzydniowy wyjazd do domu specjalnego Murzyna czy Chinki do nakładania rano kapci na nogi, a jeśli tego i owego było nawet stać, to on już siedzi z kulą w ręku w więziennych kazamatach albo płacze nad „Panem Tadeuszem” w łazience, jak jakiś latarnik czy inny pracownik komunalny. W tej sytuacji w noc myśleliśmy, jak pomóc społeczeństwu, jak zaradzić złu pozostającemu na permanentnym trafianiu obywateli stopami w zmienne płytki z wykładziną Gerflor czy we włączając między palce dywan. I otoż – po wykonaniu tej ciężkiej umysłowej pracy – stwierdzamy, że jedynym wyjściem jest spać w kapciach. Ma to także taką zaletę, że nie będziemy nigdy mieć zimnych stóp, a poza tym oszczędza to trochę energii, którą gołymi nogami moglibyśmy...  
Zakończenie chciałbym przypomnieć, że kapcie to to samo co ciapy, a więc nie należy ich łączyć z innymi elementami ubioru.

MAREK KASZ



**KUP I WYGRAJ!**

w sklepie

**absolvent**<sup>®</sup>  
electronicsRobiąc zakupy już za 1 milion  
MOŻESZ WYGRAĆ:

- KUCHENKĘ MIKROFALOWĄ PANASONIC 6480  
NN-5050
- TV kolorowy SONY 6480 KV-1484MT
- WIEŻĘ TECHNICS 18060
- RADIOMAGNETOFONY i KASTY VIDEO

ŁOMŻA, ST. RYNEK 11 tel./fax 43-69

**UWAGA WŁAŚCICIELE POSESJI  
PRZY UL. NOWOGRODZKIEJ  
W ŁOMŻY!**

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Łomży informuje, że przyłącza kanalizacji sanitarnej i wodociągu w ulicy Nowogrodzkiej należy wykonać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 października 1992 r. ze względu na konieczność wykonania chodników w bieżącym roku. Na zajęcie pasa drogowego wymagane jest zezwolenie WDDM, ul. Poznańska 150c, tel. 62-12, 62-13.

Zezwolenia na zajęcie pasa drogowego w terminie późniejszym nie będą wydawane.

K-188



AGENCJA OCHRONY MIENIA  
„AMBRELA”

18-400 Łomża ul. Konstytucji 3 Maja 2  
tel. 168-238

**Oferuje:**

Ochronę obiektów handlowych, biurowych, przemysłowych, hoteli, ośrodków, willi, mieszkań, garaży, obiektów w budowie, koncertów, dyskotek, uroczystości rodzinnych, konferencji.

Ochronę osobistą, asystę.  
Konwojowanie pieniędzy.  
Montaż elektroniczny urządzeń przeciwwłamaniowych i drzwi antywłamaniowych.

ZAPRASZAMY w godz. 8.00 - 14.00  
z wyjątkiem sobót.

K-1702

**HURTOWNIA MROZONEK,  
DROBIU I RYB  
Zaprasza**

ŁOMŻA, UL. NOWOGRODZKA 157.

Oferujemy szeroki wybór mrozonek kulinarnych i owocowych, lodów i deserów lodowych. W ciągłej sprzedaży udka kurczaka, kurczaki, indyka oraz elementy drobiu. Dorsz mrozony i mintaj, konserwy rybne. Asortyment ryb i konserw jest ciągle rozszerzany.

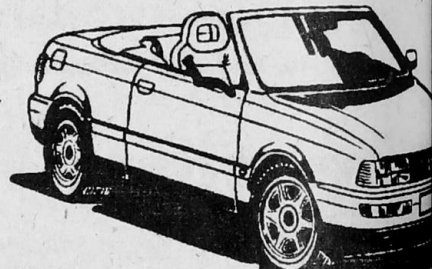
**ZAPRASZAMY**  
w godz. 7.00 - 18.00.

**ZATRUDNIĘ  
DOŚWIADCZONEGO  
AKWIZYTORA**

artykułów spożywczych  
lub osobę znającą handel.  
Wynagrodzenie stałe plus procent  
od uzyskanych obrotów.  
ŁOMŻA, UL. NOWOGRODZKA 157  
w godz. 7.00 - 18.00.

**SPROWADZĘ KAŻDEJ MAREK  
SAMOCHODY Z ZACHODU**

Po cenach  
konkurencyjnych.  
Łomża,  
tel. 17-75-21.

**SPÓŁKA C EBO** EXPO  
IMPO

Łomża, Al. Legionów 145, tel./fax. 27-0

**Poleca: FERROLI**  
INDUSTRIE

PIECE C.O. na olej napędowy (I i II)  
renomowanej niemieckiej firmy FERROLI  
PIECE, KTÓRYM PATRONUJE BŁĘKITNY ANIOŁ (PATR  
EKOLOGII)  
montaż - serwis - gwarancja 7 lat  
ceny promocyjne

**PÓŁNOCNE ZAKŁADY PRZEMYSŁU  
SKÓRZANEGO**

„AKA” W STUPSKU

PRZEDSTAWICIELSTWO HANDLOWE W OLSZTYNIE

- \* Zapraszają do współpracy sklepy i hurtownie.
- \* Oferujemy 40 wzorów obuwia damskiego, męskiego i młodzieżowego.
- \* Ceny fabryczne.
- \* Zapewniamy sprawną obsługę z dostawą do odbiorcy według wybranych wzorów.
- \* Termin płatności 21 dni.

SZCZEGÓLNE INFORMACJE:  
OLSZTYN (89) tel. 271-881  
w godz. od 7.00 - 21.00.

**KONTAKTY**



AGENCJA TOWARZYSKA „SEXCES” oferuje atrakcyjne dziewczyny. Łomża, tel. 39-59.

K-1701-00

**OŚRODEK AKUPUNKTURY,** Masażu i Ziołolecznictwa Wschodu „ZUU Zusal”. Lekarze – specjaliści medycyny naturalnej z Instytutu w Ulan Bator przyjmują w Łomży, ul. Raginisa 24, tel. 27-13, codziennie od 9.00-14.00 i 15.00-18.00; w Zambrowie, ul. Wodna 3, codziennie od 10.00-17.00 (oprócz sobót).

K-167-0

**GRAWERSKIE USŁUGI** – Sklep „IGA”, AL. Legionów przy ABC – Łomża. Zapraszamy producentów wyrobów wiklinowych oraz dziewiarskich.

K-1708

**TANIE USŁUGI hydrauliczne.** Łomża, Dworna 23/31. Sprzedam owczarka kaukaskiego.

K-1710-0

**CZYSZCZENIE, FARBOWANIE** kurtek skórzanych oraz kozuchów. Ostrołęka, Dworzec Kolejowy, ul. Lelewela 5.

K-1709-0

**LOKAL DO WYNAJĘCIA** (I piętro 70 m kw. biura, usługi, parter 70 m kw., pod handel), przy ul. Al. Legionów 10. Łomża, tel. 160-150, po 19.00.

K-1712

**SPRZEDAM działkę 3 ary** z altanką drewnianą. Łomża, Przykoszarowa 33/10.

K-1714

**UKŁADANIE BOAZERII,** podłóg, cyklinowanie. Łomża, tel. 160-257.

K-1719-0

**ANTYWŁAMANIOWE ZABEZPIECZENIE** – folia naokienna. „FORUM”, Łomża, tel. 62-09.

K-1747

**SPRZEDAM WANNY** łazienkowe blaszane i grzejniki panelowe. Witold Krawczyk, 07-436 Lipniki, Wyszyńskiego 5, gm. Lyse.

K-1721

**SPRZEDAM TANIO 9 szt.** nowych drzwi okleinowych wewnętrznych. Łomża, tel. 160-257.

K-1718

**ZABIEGI KOSMETYCZNE** w domu klienta. Łomża, tel. 35-46.

K-1720

**SPRZEDAM DZIAŁKĘ** budowlaną na ul. Rybaki. Łomża, tel. 55-67.

K-1722

**SPRZEDAM Zastawę 1100p** (1982 r.). Łomża, tel. 53-73.

K-1723

**PIĄTEK-NIEDZIELA.** Co tydzień na trasie Łomża-Ostrołęka-Kaliningrad, 3-dniowe wycieczki do Królewca (Rosja). Atrakcyjny program, udane zakupy. Cena 450 000 zł. Organizuje PTH „POLTARG”. Łomża, tel. 168-375.

K-1724

**SPRZEDAM M-4** (parter) z wyposażeniem na Kasztelańskiej. Łomża, tel. 57-48, po 16.00.

K-1727-0

**SPRZEDAM Opla Kadeta 1,6D Kombi** (1989 r.). Łomża, tel. 40-61.

K-1742

**SPRZEDAM BMW-518** (1984 r.). Stan idealny. Łomża, 57-70 lub 23-25.

K-1744

**SPRZEDAM ciągnik C-360.** Zambrow, tel. 38-41.

K-1732

**KOREPETYCJE** z matematyki. Łomża, tel. 59-69, po 15.00.

K-1729

**DOM SPRZEDAM.** Łomża, 160-595.

K-1728-0

**PRZYJME NA STANCJĘ** rodzinę. Łomża, Łukasińskiego 91, tel. 160-268.

K-1742

**CIASTKARNIĘ** wydzierżawię lub inne propozycje. Łomża, tel. 33-96.

K-1741

**DZIAŁKĘ SPRZEDAM.** Łomża, 160-595.

K-1728-0

**SPRZEDAM działkę 1300 m kw.** Łomża, Poznańska 86 (kontakt niedziela).

K-1734

**ZALUZJE** produkcja. Łomża, tel. 62-65.

K-1746-0

**SKUTECZNE AUSTRIACKIE ŚRODKI** przeciwko szczirom, myszom, prusakom. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Łomża, tel. 51-17, po południu.

K-1740

**SPRZEDAM ŁADĘ 2107-1500** (1990, w 91 rejestr.). Piątka, ul. Włociańska 45, tel. 17-64-04.

K-1737

**OPEL VECTRA** – sprzedam. Łomża, 160-595.

K-1728

**SPRZEDAM DOM** wolno stojący (c.o. i ogrzewanie elektryczne, sauna, kominek i szklarnia). Łomża, ul. Wyzwolenia 27, tel. 42-13.

K-1745

**SPRZEDAM przyczepę** samobieżną, mało używaną, średnią. Jerzy Wojślaw, Żelazki k. Stawisk.

K-1748

**SPRZEDAM Audi 80 1,6 Turbo** (1986). Kolno, tel. 32-84, wieczorem.

K-1749

**UCHYLNE DRZWI GARAŻOWE,** blacha szwedzka, już od 3 000 000 zł. Łomża, tel. 67-63.

K-1750-0

**DO WYNAJĘCIA** mieszkanie M-4. Łomża, Ks. Janusza 23/5, lub tel. 24-60.

K-1751

**SPRZEDAM obrabiarkę** do drewna. Łomża, tel. 58-25.

K-1752

**NIERUCHOMOŚCI** – kupno, sprzedaż, wynajem. Okazja – działki garażowe. „TYTAN”, Łomża, Polowa 45, tel. 64-78, 169-915.

K-1753-0

**FILMOWANIE,** posadzkarstwo, cyklinowanie. Łomża, tel. 20-88.

K-1754-0

**SPRZEDAM Malucha** (1988). Łomża, tel. 169-460.

K-1755

**USŁUGI RTV:** naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne. WZT „Elemis” i „Unimor” Gdańsk. Łomża, Śniadeckiego 17, tel. 160-001.

K-1756-0

**DREWNIANY DOM** w dobrym stanie do rozbiórki lub z działką kupię. Oferty pisemne na adres „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

**SPRZEDAM samochód** Samara (1990). Łomża, tel. 34-06.

K-1759

**OGŁOSZENIA**  
**PROBNE**

**ZALUZJE** 105.000 m kw. „MAL” Łomża, 21-00.

K-1661-0

**REOFILMOWANIE.** Saperceczki. Najtaniej. Śniadeckiego 6/3, tel.

K-1351-0

**REOFILMOWANIE.** Łom-Bawelna 26.

K-1569-0

**OKAMERA** – Zambrow,

K-1630-0

**OKAMERA.** Łomża, tel. 4, wstawki komputerowe, cena 100.000 zł.

K-1671-00

**MAN** – uchylne drzwi. Łomża, ul. Stacha 15/8, tel. 58-09.

K-1505-00

**ZEDAM działkę** o pow. 10 kw. k. „Gabrieli”; felgi. Łomża, tel. 52-60.

K-1660-00

**UCHOMOŚCI** – „ARMIA”. Domy, mieszkania, w Grajewie, Łomży i Łomży.

K-1698-00

**w Łomży** sprzedam. Bia-Łomża, tel. 518-516.

K-1713

**NIENISZCZALNE**  
**RYNNY**  
**Plastmo**  
zestawy instalacyjne  
Super ceny od 29.000 zł/mb.

BIURO I MAGAZYN: Łomża, ul. Nowogrodzka 37, tel. 42-07.

apraszamy indywidualnych odbiorców, inwestorów, wykonawców.

K-1758-0

**TELEGRAM!**

MEBLE WYPOCZYNKOWE  
Lubuskiej Fabryki Mebli  
w Świebodzinie

\* kanapy, sofy, rogowki itp.

SKLEP MEBLOWY Łomża, ul. Broniewskiego 22  
(róg Piłsudskiego)

K-1738-0

Panu mgr. inż. arch. Jackowi Mierzkowskiemu  
Dyrektorowi Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru  
Budowlanego wyraży szczerego współczucia  
z powodu zgonu

**Matki**

składa:

Wojewoda łomżyński oraz pracownicy Urzędu  
Wojewódzkiego w Łomży.

**KONTAKTY**





# Słownik polityczny

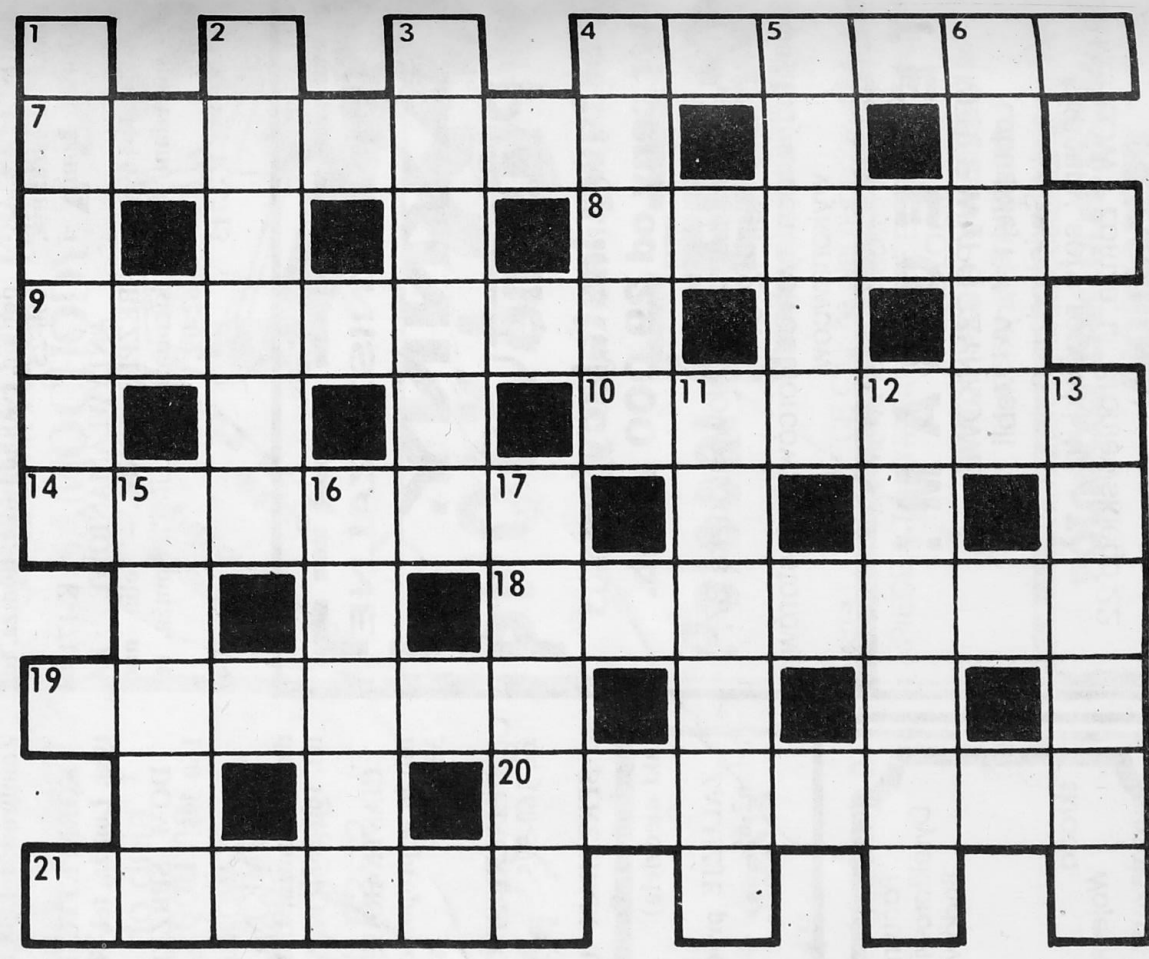
**PUBLICZNOŚĆ** – próba obliczenia budżetu państwa.  
**NIEOBYCIE** – udanie się na procesję Bożego Ciała ze znaczkiem Lenina w klapie.  
**NIEOMYLNOSĆ** – stopień bogactwa pozwalający kupić sobie wszystkie łącznie z ich poglądami.  
**NIEOSTROŻNOŚĆ** – w latach 70-tych: krytyka partii, w latach 80-tych: zapisanie się do partii, w latach 90-tych: wzięcie kredytu.  
**NIEPŁODNE DNI** – dni, w które można współżyć bez obawy zajścia w ciążę. U kobiet występują po klimakterium, u mężczyzn na ogół po śmierci.  
**NIEPOCZYTALNOŚĆ** – choroba pozwalająca nie ponosić odpowiedzialności za swe działania. Jej urzędowym potwierdzeniem są Tzw. „wariackie papiery” albo mandat poselski.  
**NIEPODLEGŁOŚĆ** – całkowita swoboda niszczenia własnego państwa.  
**NIEPORADNOŚĆ** – to, co zastąpiło propagandę rządową.  
**NIEPOSZLAKOWANA OPINIA** – opinia, jakiej dorabiamy się dopiero w nekrologu.  
**NIEPOZNAKA** – przyczyna, dla której najbardziej wojownicze partie nadają sobie przydomek „chrześcijański”.  
**NIEPRAWDA** – najszczęrsza prawda.  
**NIEPRAWOWIERNOSĆ** – myślenie nasuwające wątpliwości.



# gazetka SCIERNA

**Czepiają się Maryni**  
 Arogancję, pyszałkowskość, nieodpowiadanie na listy i brak kontaktu zarzucają Janowi Maryni Rokicie posłowie z prawej strony sali sejmowej. Jest ich trzydziestu i wygląda, że są w Marysi nieszczęśliwie zakochani. Ale żeby zaraz skarżyć się marszałkowi i domagać zwolnienia Marysi z pracy u Hani? „Panowie, bądźcie poważni, gdyby przyznano wam rację, na kuroniówce musiałyby znaleźć się całe biuro i klechokracja. Żądza was oślepiła, chuligaństwo zmysłów albo co jeszcze szpetniejszego!” – zawołał ponoć jeden z członków umiarkowanej opozycji parlamentarnej, i stając bliżej środka sali westchnął: „Co wtedy z nami? Znowu do władzy? O boże, tylko nie to!”

**Będzie order!**  
 Czterostopniowy – miedziany, brązowy, srebrny i złoty Order Srebrnika będzie przyznawany tym, którzy zasłużyli się na polu zdrady dla dobra ORP (Obecnej RP), tj. przed 4 czerwca 1989 r. Odznaczenie będzie honorowe (ze względu na coraz większe wahania kursu dolara, marki i rubla), a Złoty Order Srebrnika otrzymać może jedynie osoba, która osobiście zgładziła lub spowodowała unicestwienie jednego Polaka (korekta! nie poprawiać, ma a nawet musi być małą literą). To, niestety, dyskryminuje wielu dzielnych delegatów, jak choćby pułkownika Kuklińskiego.



## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 4) gryzoń domowy, 7) pocisk artyleryjski, 8) miesiąc, 9) listwa z zębami, 10) kałamarnica, 14) zobowiązany do zapłacenia weksla, 18) zdrajca, 19) brak inteligencji, 20) przepływa przez Paryż, 21) ogrodowa budowla.

**PIONOWO:** 1) krasnoludek, 2) służy do badań, 3) organizacja, 4) trasa, 5) przyładek, 6) pompa wodna, 11) kupalnik górski, 12) z rodu arystokratycznego, 13) wśród flisaków, 15) roślina wodna, 16) część nogi, 17) szlak. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

**NAGRODY:**  
 zegarek  
 oraz książki

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 37

**Poziomo:** zapas, różdżka, ćwiek, Annam, wataha, skórka, zębina, makata, karta, skręt, nędzarz, danie.  
**Pionowo:** górnik, dżem, zaćma, plisa, Sekwana, „Adria”, waza, tubka, samosąd, natura, Koran, tętno, kadź.

Nagrody wylosowali: WIOLETTA DZIERŻANOWSKA z Goniądza – zegarek oraz książki: MAŁGORZATA BAŁAZY z Nowogrodu, EWA CHOJNICKA z Warszawy, KATARZYNA KORYTKOWSKA z Zambrowa, MIECZYSLAW ROGALSKI z Łomży, TOMASZ SUCHACZEWSKI ze Skindzierza, MARIA SZABŁOWSKA z Jarnut, WIKTORIA WĄDOŁOWSKA ze Szczuczyna, JERZY WIERZBOWSKI z Mławy, GRZYNA WŁOCZKOWSKA z Jedwabnego i LUDWIK ŻELECHOWSKI z Łomży.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

